

ECHA WYSPY



PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE
WYSPY SOBIEZEWSKIEJ

Miesięcznik, cena: 10.000 zł
Nr 3, listopad 1994, Gdańsk - Sobieszewo - Świbno

Wydanie w całości sponsorowane przez Mieczysławę i Mirosława Cierpiot.

Dziś w numerze:

"Mistrzowie Taekwondo"

"Świbmieńskie petycje"

"Księżycowy krajobraz"

"Andrzejki"

"Wincenty Pol na Wyspie"

"Super konkurs"

"Moda"

Poniżej przedstawiamy tekst wywiadu z trenerem Kadry Narodowej w dziedzinie sztuki walki TAEKWONDO, opiekunem Dziecięcej Sekcji Rekreacyjno-Sportowej przy Szkole Podstawowej w Świbnie Panem Leszkiem Weneckim oraz z medalistami Pucharu Polski Młodzików, który odbył się w Poznaniu, we wrześniu 1994 r.



Najpierw pytania kieruję do Pana Leszka Weneckiego.

- Proszę przedstawić się naszej społeczności.

Pochodzę z Lublina, od roku 1987 mieszkam na Wyspie Sobieszewskiej z której pochodzi moja żona, Elżbieta. Z zawodu jestem muzykiem. Wykształcenie zdobyłem w Akademii Muzycznej w Warszawie. Poza muzyką, drugą moją pasją życiową były sporty walki, które również zaliczają się do sztuk i to pisanych przez duże "S". Wraz z osiedleniem się w Gdańsku zakończyłem karierę zawodniczą. Chcąc przekazać swoje doświadczenia z dziedziny sztuki TAEKWONDO,

przyjąłem propozycję zorganizowania sekcji wyczynowej przy Akademickim Związku Sportowym w Gdańsku. Pracuję tam z młodzieżą szkół średnich i wyższych. Moja drużyna odnosiła liczne sukcesy, m. in. od roku 1990 do chwili obecnej utrzymujemy tytuł Drużynowego Mistrza Polski. Ze względu na doskonałe wyniki, Polski Związek Taekwondo powołał mnie na trenera Kadry Narodowej Juniorów.

- Od kiedy istnieje klub TAEKWONDO w Świbnie?

W roku 1992, na prośbę rodziców utworzyłem stowarzyszoną z AZS Dziecięcą Sekcję

Rekreacyjno-Sportową przy S. P. w Świbnie. Nie stanowi ona odrębnego klubu, a jej celem jest przygotowanie dzieci do udziału w treningach wyczynowych w barwach AZS-u. Praca z dziećmi jest dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem i daje mi wiele satysfakcji. Cieszy mnie ich zaangażowanie i radość, którą dają im moje zajęcia.

- Jak przebiegały przygotowania do udziału w Pucharze Polski Młodzików?

Wiadomość o zorganizowaniu tego turnieju przez PZT była dla mnie dużym zaskoczeniem, gdyż nigdy nie odbywały się zawody w tej kategorii wiekowej. Trening walki ma zupełnie

Foto: Mirosław Cierpiot

inny profil niż ten, który realizowałem z dziećmi dotychczas. Wioząc tam chłopców nie liczyłem na ich sukces. Udział w tej imprezie sportowej miał być dla nich raczej nagrodą za wytrzymałość w treningach. Wbrew moim oczekiwaniom odnieśli zwycięstwo. Wraz z kolegami z AZS Gdańsk zdobyli Puchar Polski Młodzików, sprawiając mi tym wielką radość. W Poznaniu odnieśli także zwycięstwo moi seniorzy w odbywającym się równolegle Turnieju Klasyfikacyjnym do Kadry Polski.

- Jak wygląda program szkolenia zawodników?

Moja sekcja ma charakter rekreacyjno-sportowy, o treningu wyczynowym będziemy mówić dopiero wówczas, gdy jej uczestnicy ukończą 14 lat. Obecnie kształtuję u dzieci gibkość, zręczność, siłę i wytrzymałość. Służy ku temu piękny las i plaża, a także przychylny stosunek dyrektora szkoły, mgr Adama Kurkowskiego, który robi wszystko co w jego mocy, aby zapewnić nam warunki do treningu w budynku szkoły.

- Z jakimi problemami boryka się sekcja TAEKWONDO w Świbnie?

Jedyne, czego mi nie brakuje, to zdrowych, silnych, sprawnych fizycznie i pełnych zapału dzieci. Ćwiczymy natomiast na szkolnym korytarzu, dziś to już nie wystarcza!!! Mimo to nie zniechęca mnie świadomość, iż już wkrótce nie będę w stanie zapewnić dzieciom właściwego wykształcenia, ze względu na brak przestrzeni, która jest niezbędna do prowadzenia treningów na wyższym stopniu zaawansowania. Doskonale zdaję sobie sprawę, że jeżeli Władze Miasta nie podejmą rozpoczętej już dawno budowy sali gimnastycznej w miejscowej szkole, moja praca obróci się wniwecz.

- Na co stać sekcję TAEKWONDO w Świbnie?

Po raz pierwszy spotkałem tak pasjonujące się sportem dzieci i tak wielką dla mojej pracy przychylność rodziców. Pomaga mi to w przełamaniu popularnego w Polsce poglądu, kojarzącego sporty walki z chuligaństwem (nie miała w tym zasługa filmów video), tymczasem we wrześniu br. Międzynarodowy Komitet Olimpijski przyjął TAEKWONDO w poczet sportów olimpijskich. Niewykluczone, że nasze pociechy wezmą udział w Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Sydney w roku 2000.

- Co trener chciałby przekazać tym chłopcom i dziewczętom, które chciałyby trenować TAEKWONDO.

W ubiegłym roku TAEKWONDO w Polsce obchodziło piętnastolecie działalności, mimo to nadal jest dyscypliną mało znaną w naszym kraju, a bardzo popularną na całym świecie. Sporty walki od dawna otaczają mity wypaczające metody treningowe, jak również samą ich istotę. Odstraszają one niektóre dzieci od przyłączenia się do grupy ćwiczących. Najprościej przyjść i spojrzeć prawdzie w oczy. Nie należy zrażać się wysiłkiem i pierwszymi trudnościami, gdyż tylko trening czyni mistrza.

Teraz czas na medalistów. Paweł Zalewski - srebrny medal w kategorii do 54 kg, Rafał Krawczykowski - brązowy medal w kategorii do 64 kg, Wojciech Kośnik - brązowy medal w kategorii do 70 kg.

- Co skłoniło was ażeby uprawiać właśnie tę dyscyplinę sportu?

Zawsze chcieliśmy trenować sporty walki, lecz do Gdańska było zbyt daleko. Dlatego na wieść o powstającej w naszej szkole sekcji TAEKWONDO natychmiast

zgłosiliśmy się. Treningi nam się spodobały, no i tak to się zaczęło.

- Na czym polegają treningi TAEKWONDO?

Ćwiczymy trzy razy w tygodniu - zawsze odbywają się dwa treningi techniczne i jeden ogólnorozwojowy. Na treningach technicznych uczymy się podstawowych technik walki oraz samoobrony, natomiast w sobotę ćwiczymy w lesie, najczęściej są to biegi przełajowe i ćwiczenia gimnastyczne. Trening uczy nas także samokontroli i dyscypliny, która jest nam pomocna w rozwiązywaniu osobistych i szkolnych problemów.

- Czy można powiązać uprawianie sportu z nauką?

Oczywiście można. Jest to kwestia zaplanowania sobie czasu. Zawsze na pierwszym miejscu jest nauka, a potem trening.

- Czym zajmujecie się poza uprawianiem sportu?

Wolnego czasu mamy niewiele, a spędzamy go tak jak nasi koledzy: łowimy ryby, gramy w piłkę itp.

- Jak widzicie swoją przyszłość jako zawodnicy?

Nasz start był trudny, gdyż od razu pojechaliśmy na Puchar Polski do Poznania. Po raz pierwszy uczestniczyliśmy w prawdziwych zawodach i cieszymy się, że zaprezentowaliśmy się dobrze. Chcielibyśmy w dalszym ciągu odnosić sukcesy sportowe, lecz zdajemy sobie sprawę, że wymaga to dużego wysiłku i ciężkiej pracy na treningach. W najbliższym czasie uczestniczyć będziemy w Mistrzostwach Polski Kadetów, a następnie w Mistrzostwach Polski Juniorów, na których pragniemy zdobyć złote medale.

(Piotr Jażdżewski)

KSIĘŻYCOWE KRAJOBRAZY (cz. I)



Foto: Mirosław Cierpiot

Nie ma chyba na Wyspie człowieka, który nie zna trzech magicznych słów: FOSFOROGIPSY, POPIOŁY, i KOLEKTOR. Tak najkrócej określić można trzy główne źródła zagrożenia dla naszej Wyspy. Wszyscy wiemy, że one istnieją, nie wiemy natomiast o nich zbyt wiele. Tekst ten jest pierwszą częścią swoistej "trylogii", mającej wzbogacić nieco naszą wiedzę o tych zjawiskach.

40 hektarów ziemi. Widok jakby żywcem przeniesiony z Księżyca, albo z okolicy wulkanu, który parę miesięcy temu pozbył się ze swojego wnętrza wielu ton lawy. Jak okiem sięgnąć tylko popiół i nic poza nim. To najkrótsza charakterystyka położonego o kilka kilometrów na południe od Przegaliny składowiska popiołów. Ich źródłem jest Gdańska Elektrociepłownia.

Prace nad budową składowiska rozpoczęły się w 1986 r. Za najlepsze uznano osuszenie i przystosowanie do tego celu części starego koryta Wisły.

W 1989 r. na składowisko pod Przegaliną przewieziono pierwszą

partię popiołów. Wydane przez Urząd Wojewódzki pozwolenie daje Elektrociepłowni możliwość korzystania z położonego na terenie gminy Cedry Wielkie składowiska tak długo, aż zapelni się przygotowane kwatery. Nie ma

zatem wytyczonego ściśle terminu zamknięcia składowiska. Z informacji uzyskanych up. inż. Pawła Zielińskiego, kierownika Wydziału Odpopielania w Elektrociepłowni wynika, że zapalenie istniejących kwater to kwestia dwóch, trzech lat. Po tym okresie prowadzona będzie już tylko rekultywacja terenu. Składowisko popiołów znajduje się, jak podano mi w Elektrociepłowni, pod stałym nadzorem instytucji odpowiedzialnych za ochronę środowiska. Kontrole obejmują badanie wody, powietrza i gleby. Aby nie dopuścić do przenoszenia odpadów przez wiatr, w razie potrzeby uruchamiany jest system zraszania składowiska. Trzeba od razu dodać, iż utrzymanie składowiska nie jest tanie. Łącznie z transportem, jest to kwota rzędu 10 mld. rocznie.

• Należy jednak wspomnieć i o pewnych pozytywnych działaniach podjętych przez Elektrociepłownię. Przede wszystkim chodzi o rekultywację terenu. Do końca tego roku, jak zapewnia inż. Paweł Zieliński połowa obszaru składowiska, tj. około 20 hektarów

objęta będzie tego typu pracami. Na popioły nawożona jest warstwa piasku, a następnie siana trawa i sadzona wierzba duńska. Do dzisiaj posadzono już tam około 20 tys. takich krzewów. Do końca września prace zakończono na powierzchni ok. 15 hektarów. Łączny koszt robót powinien zamknąć się w granicach 5 mld. zł.

Drugim pozytywem jest planowane uruchomienie od stycznia 1995 r. technologii przerabiania popiołu. Dzięki zakupionej w Holandii licencji, prawie 95% odpadów przerabianych będzie na kruszywo budowlane. Trzeba tu wspomnieć, że chodzi tutaj o około 150 tys. ton popiołu rocznie. Uzyskane w ten sposób kruszywo nadaje się doskonale do budowy estakad, czy też mostów. Wydaje się, że dzięki technologii "Pollytag", bo tak się ona nazywa, sprawa składowania odpadów nie będzie już problemem na tak wielką skalę. Może też służyć za modelowe rozwiązanie problemu przerabiania odpadów przemysłowych.

Tyle o informacjach uzyskanych w Elektrociepłowni. Wydaje się, że nie są one aż tak złe. Już bowiem od przyszłego roku maleć będzie ilość zwożonych popiołów. Poza tym na wyczerpaniu są możliwości składowiska, a na powiększenie go nie ma raczej szans. Można zatem mieć cichą nadzieję, że za dwa, trzy lata składowisko popiołów pod Przegaliną będzie tylko złym wspomnieniem zarośniętym trawą i duńską wierzba.

(Maciej Mogilnicki)

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFII

W tym miesiącu ...

(refleksje liturgiczne)

W pierwszym dniu listopada, Kościół otwiera przed nami niebo, ukazując chwałę i wieczne szczęście Wszystkich Świętych. Ukazuje "wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem" (Ap. 7,9). Jest to dzień czci niezliczonych rzesz wiernych, którzy przeszli przez życie w cichości, których Kościół imiennie nigdy nie wyniósł i nie wyniesie na ołtarze, a którzy życiem swym zasłużyli przed Bogiem na wieczną szczęśliwość.

Dzień Zaduszny (2.11) - uczciwy triumf zbawionych, - Kościół w tym dniu wspomina dusze, które w czyściu oczekują wybawienia i wzywa żyjących do modlitwy za zmarłych, a zwłaszcza do ofiarowania w nich intencji owoców Ofiary Mszy św. Daje też możliwość zyskiwania odpustów dla zmarłych, gromadzi nas przy ich grobach, a odczytując ich imiona w czasie "wypominek", umacnia naszą wiarę w świętych obcowanie i życie wieczne.

11 listopada - 76 rocznica Odzyskania Niepodległości, dzień narodzin II Rzeczypospolitej. Czas refleksji i modlitwy w intencjach ziemskiej Ojczyzny.

20 listopada - XXXIV niedziela zwykła, ostatnia niedziela roku liturgicznego, w którą Kościół obchodzi uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Wiarę w królewską godność Chrystusa, opiera Kościół na prorocztwie Daniela: "oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki" (Dn.7, 13-14), oraz na oświadczeniu samego Jezusa wobec Piłata: "Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu" (J.18.37). Jezus Chrystus, Król Wszechświata i Pan historii swoim drugim, chwalebny przyjściem na ziemię, zakończy dzieje tego świata i dzieło zbawienia. O tym drugim przyjściu Chrystusa, mówią czytania biblijne I Niedzieli Adwentu, która przypada 27 listopada, "Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą" (Łk.21,26-27). Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym" (Łk. 21,36). Rozpocznie się Nowy Rok Kościelny - jeszcze jedna szansa dana człowiekowi, by przygotowany "stanął przed Synem Człowieczym".

Pomnik podwójnego 1000 - lecia.

- Milenijne Sanktuarium Chrztu Gdańska.

POMNIK 1000 LECIA



Wielkimi krokami zbliżają się dwie wyjątkowe i ważne dla nas rocznice: 1000 - lecie Chrztu Gdańska i 1000 - lecie Męczeństwa św. Wojciecha, Patrona Polski i Gdańskiej Archidiecezji.

Coraz więcej pojawia się informacji prasowych o komitetach planach i inicjatywach zmierzających do właściwego przygotowania obchodów tych wyjątkowych rocznic i godnego ich upamiętnienia. Choć, prawdę mówiąc, nie przedstawiono nam jeszcze jakiegoś jednolitego, spójnego programu przygotowań do milenium i koncepcji jego obchodów. Niektóre zaś publikowane przez prasę, pomysły budzą zdziwienie i zażenowanie. Czas jednak nieubłaganie płynie.

Dziś, chcę przedstawić naszym czytelnikom, pierwszą i chyba najstarszą inicjatywę zmierzającą do upamiętnienia Gdańskiego i Wojciechowego Millenium. Inicjatywa zrodziła się w Świbnie, przed 6-ciu laty, a jest nią budowa Kościoła - Pomnika 1000 - lecia pw. św. Wojciecha. Okazyjnie wspomniano o tej budowie w poprzednich numerach "Echa Wyspy". Warto więc podać więcej szczegółów na ten temat.

Jak zrodził się pomysł upamiętnienia tych milenijnych rocznic wybudowaniem kościoła - pomnika i dlaczego powstaje on w Świbnie, na wschodnim krańcu miasta?

Zacząło się bardzo prozaicznie. Najpierw była potrzeba wybudowania całego zespołu budynków kościelnych dla nowo utworzonej parafii (1981). Ze względów praktycznych budowę podzielono na dwa etapy: I etap - to budynek katechetyczny i plebania, etap II - to kościół parafialny. Początkowo nie było mowy o żadnej budowie pomnikowej. Gdy jednak przystąpiliśmy do budowy kościoła, zaczęły się ujawniać pewne znamienne okoliczności, które ukazały go w nowym świetle, jako Kościół - Pomnik 1000 - lecia Męczeństwa św. Wojciecha.

Okoliczności te, to:

1. Wezwanie parafii i kościoła - patronuje nam św. Wojciech.
2. Lokalizacja budowy, - nad Wisłą i Bałtykiem, - czyli przy drodze wodnej, którą św. Wojciech przybył do Gdańska i z Gdańska udał się do Prusów. Prawdopodobnie

tą samą drogą wodną przewieziono jego umęczone ciało, po wykupieniu go z rąk Prusów przez Bolesława Chrobrego.

3. Czas budowy - projekt kościoła został zatwierdzony do realizacji w 1987 r. (na 10 lat przed w-w. rocznicami), budowę rozpoczęto w 1988 r. (w pierwszym roku wielkiej nowenny lat przed Wojciechowym Tysiącleciem).

4. Powierzchnia zabudowy kościoła - kościół ma mieć 1000 m² powierzchni. Jeśli te trzy pierwsze, można by uznać za przypadkowy zbieg okoliczności. To ta czwarta stała się dla mnie przysłowiową kropką nad "i", postawioną przez Bożą Opatrzność. Zrozumiałem, że przez nią Bóg chce nam objawić swą wolę, aby za każdy rok, który upływa od misji św. Wojciecha w Gdańsku, ofiarować Mu w podzięce 1m² powierzchni sakralnej. Niebawem ujawniła się jeszcze okoliczność piąta, a stała się nią: -

5. Wystawa w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku pt.: "Początki chrześcijaństwa na Pomorzu Gdańskim", zorganizowana w 1988 r. a więc w roku rozpoczęcia budowy kościoła - pomnik 1000 - lecia. Wystawa ta rzuciła nowy, jasny snop światła na wydarzenia sprzed 10 wieków, które miały miejsce w Gdańsku za sprawą św. Wojciecha.

Zapoznajmy się z tymi wydarzeniami przez pryzmat eksponatów tej wystawy. Naczelne miejsce na wystawie zajęła kronika Jana Kanapariusza, spisana około roku 1000, a zatytułowana: "Vita Sancti Adalberti" (Żywot Świętego Wojciecha-Adalberta). W kronice czytamy takie zdania: "Przybył zaś Wojciech najpierw do miasta Gdańska, leżącego na krańcu najrozleglejszych dzierżaw księcia, przytykających do brzegu morza. Tam za łaską boską, która szczęściła jego przybyciu zostały ochrzczone wielkie gromady ludu". Działo się to w Wielką Sobotę 997 roku, która przypadała 27 marca. W owych czasach bowiem chrztów grupowych i uroczystych udzielano w W. Sobotę.

Przekaz kronikarski potwierdzają wykopaliska archeologiczne od lat przeprowadzone na terenie byłego grodu książęcego w Gdańsku. Archeologowie doszli już do najstarszej warstwy osadniczej, leżącej na głębokości 5 m, a pochodzącej z przelomu X i XI w., z czasów św. Wojciecha. W tej warstwie znaleziono: "jeden tego typu w Polsce misyjny krzyżyk o wymiarach 24x13,2 cm. wykonany z dwóch sosnowych listewek, złączonych kołeczkiem, oraz liczne krzyżyki bursztynowe z otworkami do przewlekania sznurka lub rzemyka". Krzyżyki te zajęły poczesne miejsce wśród innych eksponatów wspomnianej wystawy.

- "Jeden tego typu w Polsce misyjny krzyżyk ..." Rodzi się pytanie, czy jest to ten sam krzyż biskupa misyjnego Wojciecha, który trzymał on w ręce, gdy mieszkańcom gdańskiego grodu głosił Ewangelię Jezusa Chrystusa i ukazywał go jako znak zbawienia? Dziś, po 10 wiekach, nie da się tego ztwierdzić z całą pewnością, ale nie możemy też takiej ewentualności wykluczyć. Pomyślmy - naszemu pokoleniu ukazywano już różne znaki, pod którymi mieliśmy dojść do świetlanej przyszłości. Hitlerowcy - ukazywali swastykę, komuniści - czerwoną gwiazdę. Do czego doszli ludzie pod tymi znakami, wiemy aż nadto dobrze. I oto za naszych dni archeologowie wydobywają z

gdańskiej ziemi ten znak zwycięskiej wiary, znak niepojętej miłości Boga do człowieka, znak nadziei, ciągle aktualny znak zbawienia. Jakże to wymowny znak! A te: - "liczne krzyżyki bursztynowe z otworkami do przewlekania sznurka lub rzemyka" - skąd one się wzięły w tak wielkiej liczbie na tej głębokości? Prawdopodobnie, to książę gdański, przygotowując się na przyjęcie ekipy misyjnej św. Wojciecha, kazał ówczesnym bursztyniarzom wykonać takie krzyżyki, po to, by św. Wojciech mógł je zawieszać na szyi nowo ochrzczonego, jako znak wiary i swego rodzaju dokument przyjętego chrztu. A skoro o dokumencie, - warto tu podkreślić, że w cytowanej już kronice Jana Kanapariusza znajduje się najstarszy zapis nazwy naszego miasta: "Gyddanyzc". Mówiąc inaczej, ten fragment kroniki jest po prostu metryką chrztu Gdańska.

Tak więc, w roku rozpoczęcia budowy Kościoła - Pomnika 1000-lecia Męczeństwa św. Wojciecha, ujawniła się z całą wyrazistością, druga ważna rocznica: 1000-lecie Chrztu Gdańska. O tej wystawie dowiedziałem się dopiero w rok po rozpoczęciu budowy kościoła w Świbnie z broszury p. Elżbiety Choińskiej-Bochdan pt.: "Początki Chrześcijaństwa na Pomorzu Gdańskim", która jest podsumowaniem wspomnianej wystawy muzealnej. Przytoczone powyżej cytaty pochodzą z tej właśnie broszury. Jakże to dziwna zbieżność czasowa i tematyczna, a przecież organizatorzy obu inicjatyw nic o sobie i swoich działaniach nie wiedzieli.

W tym stanie rzeczy, oczywistą stała się sprawa, że budowany w Świbnie kościół pod wezwaniem św. Wojciecha, powinien być Kościołem-Pomnikiem podwójnego tysiąclecia: 1000 - lecia Chrztu Gdańska i 1000 - lecia Męczeństwa św. Wojciecha, Patrona Polski, Gdańskiej Archidiecezji i świbnieńskiej parafii. ...i takim też się staje, ale o tym w następnym numerze.

(ks. Ryszard Wołos)

*prutis deos & idola ure debellaturus. Dux vero cog-
nita uoluntate ei' de ci nuic. & ipse ppate tenentis
ter' deno milia armie. Ipse u' adit primo urbē
g'ddanzc. quē ducit leatissima regna dardaniarū maris
confine tangunt. Ibi diuina misericordia aduictū eius
p'sperantē. baptizabatū hominū multū ceterū. Ibi
missarū sollempnia celebrant patri immolat xpm. cui
non post multos illos dies se ipse phoetus fuerat obla-
turus. Quicquid u' superius dicto, qd ipse & notū bap-
tizata communicariē, colligere uide, & mundissimo
paruo inuoluit sibi seruabat, p'uicaco deportandū.
Postera autē die saluatis omnib', imponit carine & pe-
lago. & tollit ab eoz oculis. nūquā postea uidentur.*

Najstarsza zachowana wzmianka o Gdańsku z 997 r. w żywocie św. Wojciecha, spisany przez Jana Kanapariusza w pocz. XI w.

POROZMAWIAJMY Z

Siostrą pallotynką Elżbietą Tkacz - dyrektor Domu Opieki Społecznej w Sobieszewie.

Obraz ludzi niepełnosprawnych wpisał się już na dobre w świadomość naszej lokalnej społeczności, a przecież Dom Pomocy Społecznej w Sobieszewie jest od niedawna. Przed tym mieścił się w Gdańsku, a od lutego 1991 działa tutaj. Jego położenie: w niewielkim niezbyt ruchliwym osiedlu, wśród pięknej przyrody jest bardzo pozytywnym i istotnym czynnikiem dla jego pensjonariuszy.

- W jakim wieku są te osoby, jak liczną stanowią grupę i na jakie cierpią choroby!

Nasi podopieczni to osoby z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim. Są w wieku od 8 do 50 lat i stanowią żeńską 54 osobową grupę.

- Co skłania ich najbliższych do tego, że są one oddawane pod opiekę społeczną?

Przyczyny są różne, chociaż by takie jak: trudna sytuacja bytowa, obniżony poziom moralny czy alkoholizm w rodzinie. W przypadku rodzin dobrze sytuowanych, kochających się, decyduje niemożność poradzenia sobie z chorym i jego chorobą. To są prawdziwe dramaty.

- Skąd Dom czerpie środki finansowe i czy są one wystarczające?

Dom Pomocy Społecznej jest placówką państwową, a więc utrzymywaną z budżetu państwa. Prowadzi go Zgromadzenie Sióstr Misjonek Apostolstwa Katolickiego - siostry Pallotyńki.

Fundusze które otrzymujemy zabezpieczają naszą placówkę w stopniu podstawowym. Pozostałe problemy finansowe jesteśmy zmuszone rozwiązywać same. Z

Niemiec, Holandii i Szwecji otrzymujemy pomoc rzeczową od różnych instytucji w postaci odzieży, żywności czy środków chemicznych. W kraju pomagają nam firmy i osoby prywatne.

- Praca w takiej placówce wymaga specjalnych predyspozycji. Mam na myśli nie tylko fachowość ale również jej umiłowanie.

Poza mną, pracuje tutaj jeszcze 8 sióstr i 30 osób świeckich. Pensjonariuszki są podzielone na 6 grup i mają około 10 opiekunek. Mamy również lekarzy dojeżdżających i dochodzących: internistę, kardiologa, pediatrę, psychologa, stomatologa. Na stałe jest opieka pielęgniarska pedagogiczna oraz kapłańska.

Jeśli chodzi o umiłowanie tej pracy, to my po prostu tych ludzi kochamy - takich jacy są! Na codzień staramy się ich tak traktować jak ludzi pełnosprawnych. Jest to jeden ze sposobów przywrócenia ich do normalności, dostosowanie do warunków życia na zewnątrz zakładu.

- Czy są jeszcze jakieś inne próby ich usamodzielnienia?

W zakładzie prowadzone są różne zajęcia dydaktyczne. Jedne z nich to tzw. "klasa życia". Nasze podopieczne uczą się w niej poznawania kolorów, umiejętność używania sztućców, ubierania się czy poruszania w terenie. Jest prowadzona również terapia ruchowo-zajęciowa i rehabilitacja, a w szczególności gimnastyka usprawniająca. Mamy do tego wspaniale przygotowaną salę gimnastyczną.

- Czy te prace dają jakiś wymierny efekt?

Oczywiście, że tak. Przykładem tego może być fakt, że dziewczęta z naszej placówki zostały wyróżnione na Ogólnopolskim Festiwalu Twórczości Osób Niepełnosprawnych w Dąbrowie Górniczej. Występowały też w teatrze w Gdyni i w teatrze Miniatura w Gdańsku. 12 dziewcząt jeździ do Pałacu Młodzieży na zajęcia muzyczno-ruchowe. Uczą się tam między innymi gry na instrumentach i rytmiki. To dla nich niemały wysiłek, ale jeszcze więcej radości. Potrafią też robić piękne rękodzieła.

- Siostra tworzy im tutaj drugi wspaniały dom, czy nie tęsknią jednak do swoich bliskich?

Regulamin "Domu" mówi o jednej wizycie w miesiącu. Oczywiście jeśli jest ich więcej nie robimy żadnych trudności. Dziewczęta mają również możliwość wyjazdu do rodzin w okresie świąt i korzystają z tego. Ale wracają tutaj, do Sobieszewa, gdzie czują się bezpieczne.

W tym miejscu chciałabym złożyć podziękowanie mieszkańcom. Ich życzliwość dla inności naszych dziewcząt przyczynia się również do tego bezpieczeństwa. Dziękuję również za bezinteresowną pomoc: Wojewódzkiej Przychodni Stomatologicznej, Rafinerii Gdańskiej S. A., piekarni państwa Pellowskich z Gdańska, laryngologowi dr. Dariuszowi Lewandowskiemu z A. M. i pani Annie Rezmer - stomatolog, jak i wszystkim tym którzy zawsze mają otwarte serca. Bóg zapłać.

Dziękuję za rozmowę.

(Mieczysława Cierpioł)

LISTY DO REDAKCJI

Do redakcji wpłynął list Pana Stefana Andrzejczaka mieszkańca Sobieszewa. Przypomnijmy młodszym czytelnikom. Pan Stefan Andrzejczak położył duże zasługi w zagospodarowaniu Wyspy Sobieszewskiej. W okresie powojennym był radnym Gminnej Rady Narodowej w Sobieszewie oraz Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Dodajmy, że Pan Stefan napisał i opublikował wspomnienia dotyczące szczegółowej historii zagospodarowania Wyspy Sobieszewskiej. Zapraszamy do lektury książki pt. "Zuławiaczy" wydanej w Gdańsku, w 1973 r. przez Wydawnictwo Morskie. Ze względu więc na osobę Pana Stefana, treść i wagę problemów przytaczamy list w całości:

W TROSCE O DALSZY ROZWÓJ WYSPY SOBIESZEWSKIEJ.

Z pierwszego egzemplarza "Echa Wyspy" z września 1994 r. dowiedziałem się o powołaniu organizacji STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ WYSPY SOBIESZEWSKIEJ wraz z czasopismem (Miesięcznikiem) "Echa Wyspy". Z artykułu redakcyjnego i innych artykułów zamieszczonych w tym egzemplarzu widać wyraźnie, że celem tej organizacji jest doprowadzenie Wyspy Sobieszewskiej nie tylko do stanu, kiedy była bardzo atrakcyjną nadmorską miejscowością turystyczno-wypoczynkową, a nawet do jeszcze większego jej uatrakcyjnienia. Wybrane sekcje problemowe, które mają swą działalność objąć całokształt zagadnień społeczno-gospodarczych Wyspy, stanowi dobrą prognozę w tym zakresie.

Jako jeden z najstarszych działaczy społecznych od 1946 roku brałem czynny udział w odbudowie zniszczonej wojną Wyspy, przeżywałem radość z jej poważnej odbudowy i doprowadzenia do stanu atrakcyjnej miejscowości turystyczno-wypoczynkowej. Przyjeżdżało tu latem dziesiątki tysięcy gości nie tylko z kraju, ale również z zagranicy. W 1977 roku było na Wyspie 56 ośrodków wczasowo-wypoczynkowych. Aktualnie, gdy istnieje zakaz kąpieli morskiej na Wyspie Sobieszewskiej, gdy widzę jej degradację na skutek zanieczyszczenia środowiska, a także bezmyślnej dewastacji, nie tylko przez różnych chuliganów, to przeżywam głębokie rozczarowanie.

Pociechą dla mnie jest to, że znaleźli się na Wyspie ludzie ofiarni, którzy jako członkowie SPWS podjęli się tej trudnej częstokroć nerwowej i niewdzięcznej pracy społecznej dla doprowadzenia Wyspy do takiego stanu, do jakiego predystynuje ją bardzo korzystne położenie geograficzne i klimatyczne.

Widząc na otwartym zebraniu SPWS w dniu 18 września br. zapal działania w tym zakresie, oraz biorąc pod uwagę zapowiedziane przez różne instytucje krajowe i zagraniczne poważne inwestycje na ochronę środowiska, w tym również na budowę oczyszczalni ścieków, a nawet

rzek i wybrzeży morskich, zaszynam wierzyć, że to nam się uda.

Z pełnym przekonaniem popieram wypowiedź Pana Waldemara Nocnego na otwartym spotkaniu SPWS (któremu przewodniczył) w dniu 18 bm. że "Jeśli chcemy naprawdę coś osiągnąć, to zamiast narzekać powinniśmy sami zrobić co w naszej mocy a wówczas łatwiej otrzymamy środki pieniężne na inwestycje i kapitalne remonty."

To powiedzenie jest bardzo potrzebne, bo działanie w taki sposób naprawdę przyspiesza otrzymanie pieniędzy. Że tak jest naprawdę mogą to udowodnić konkretnymi przykładami z minionych lat.

Osobiście jestem przekonany, że czasopismo "Echa Wyspy" odpowiednio redagowane, będzie miało duży wpływ na to, co się będzie na Wyspie działo.

Zarządowi, działaczom SPWS oraz Zespołowi Redakcyjnemu "Echa Wyspy" życzę owocnej pracy i dużo sukcesów.

(S. Andrzejczak)

Gdańsk-Sobieszewo dn. 20.09.1994 r.

Panie Stefanie!

Z Pana listu przebija troska o Wyspę Sobieszewską. Dziękujemy za słowa otuchy odnoszące się do poczyńań Stowarzyszenia i miesięcznika "Echa Wyspy". Najważniejsze jednak w tym wszystkim jest Pana osoba. Na drodze, którą Pan szedł przyświecało Panu zawsze dobro naszej Wyspy. Przez lata nie szczędził Pan trudu dla odbudowy i rozbudowy jej infrastruktury. Żył i żyje Pan uczciwie i wciąż może chodzić z podniesioną głową.

Powiedzmy sobie otwarcie. Zarówno PRL i III Rzeczypospolita nie spełniła oczekiwań społecznych. Uogólniając, wielu ludzi czuje się dzisiaj oszukany. Tędyta wychodzi w wielu dziedzinach. Polska i Wyspa cierpi na brak autorytetów. Pan i Pana pokolenie powinno przekazać prawdę o dziesięcioleciach powojennych na Wyspie. Przekazać nam, wiekowo młodszym, wiedzę o dziejach Wyspy. Interesują nas osobiście wszystkie wątki wyjęte z Pana wspomnień, m. in. pobyt na Wyspie oddziałów radzieckich, KBW, WOP, WP, stosunki narodowościowe na Wyspie itp. Jest świetna okazja. Skończył się okres wpędzania, szczególnie młodzieży, w stan swoistej schizofrenii, kiedy to każda z instytucji wychowawczych (dom, szkoła, kościół, wojsko itp.) wpajała własny system wartości, często wzajemnie sprzecznych.

Czekamy na Pana osobiste "wyznanie wiary" tj. opisanie raz jeszcze osobistego życia i historii Wyspy w latach powojennych. Niech Pan będzie, mówiąc górnolotnie, "łącznikiem" między dawnymi a nowymi laty, łączącym Wyspę XX wieku z tą, która wejdzie w XXI wiek.

Z całego serca Panu tego życzymy.

Piotr Jażdżewski

Obszar chronionego krajobrazu - wyspa ekologiczna

W dniu 6 października 1994 r. Rada Miasta Gdańska podjęła uchwałę w sprawie ogłoszenia Wyspy Sobieszewskiej obszarem chronionego krajobrazu - wyspą ekologiczną. Wyjątek stanowi południowy fragment Wyspy, położony na południe od kanału śluzowego w Przegalinie, który statusu krajobrazu chronionego nie uzyskał. Jest to już druga uchwała Rady Miasta w tej kwestii. Poprzednia, podjęta 24 maja br. przez Radę poprzedniej kadencji, której byłem członkiem, została zawetowana przez Wojewodę Gdańskiego ze względu na uchybienia formalne. W obecnie uchwalonym tekście uchybienia te zostały usunięte i miejmy nadzieję, że nic już nie przeszkodzi uprawomocnieniu się uchwały.

Obszar chronionego krajobrazu jest szczególną formą ochrony przyrody, wprowadzoną przez Ustawę o ochronie przyrody, podjętą przez Sejm RP 16 października 1991 roku. Ustawa ta stanowi, że "obszar chronionego krajobrazu obejmuje wyróżniające się krajobrazowo tereny o różnych typach ekosystemów". Zgodnie z Ustawą, "zagospodarowanie tych systemów powinno zapewnić stan względnej równowagi ekologicznej systemów przyrodniczych". Innymi słowy, na obszarze chronionego krajobrazu należy tak gospodarować, aby przyrody i krajobrazu nie zniszczyć.

Zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody, organ (w naszym przypadku - Rada Miasta Gdańska) powołujący określoną formę ochrony przyrody winien ustalić dla niej zakazy, nakazy i ograniczenia (tej właśnie części zabrakło w majowej wersji uchwały, zakwestionowanej przez Wojewodę). Jakie więc zakazy wprowadziła Rada Miasta na obszarze Wyspy Sobieszewskiej?

Po pierwsze, zabroniono tu lokalizacji i budowy nowych obiektów przemysłowych oraz rolniczych, które mogą pogorszyć walory krajobrazowe i przyrodnicze. Dalej, zakazano lokalizowania i budowy obiektów oraz urządzeń o charakterze turystyczno-wypoczynkowym na gruntach zalesionych. Zakazano lokalizowania i budowy składowisk odpadów przemysłowych. Zakazano biwakowania poza miejscami wyznaczonymi na ten cel. Zakazano używania urządzeń nagłaśniających, słyszalnych w rejonie

rezerwatów Ptasi Raj i Mewia Łacha - z wyjątkiem urządzeń służących ratownikom i policji. Zakazano wydobywania bursztynu. Są to wszystkie zakazy, jakie na terenie Wyspy wprowadziła Rada Miasta. Nieprawdą jest, jak w Gazecie Morskiej z dnia 8 października br napisał pan Waldemar Kuchanny, że "...decyzja radnych oznacza ... konieczność ograniczenia budowy ośrodków wczasowo-wypoczynkowych oraz używania sztucznych nawozów w rolnictwie". Nie wiem skąd pochodzi zamieszczona przez niego informacja o "oazach unikatowej odmiany dębu", bowiem niczego takiego na Wyspie nie ma.

Jakie obowiązki nałożyła na gospodarzy Wyspy Rada Miasta? Po pierwsze, zobowiązała organy administracji publicznej oraz projektantów i inwestorów do nadawania zabudowie na terenie Wyspy stylu nawiązującego do lokalnej specyfiki nadmorskiej. Wprowadziła obowiązek uzgadniania z Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody przebiegu inwestycji liniowych infrastruktury technicznej. Zobowiązała prowadzących gospodarkę leśną do uwzględnienia pozaprodukcyjnych funkcji lasów i zachowania ich walorów przyrodniczych i krajobrazowych.

W uchwale swej Rada Miasta zobowiązała Zarząd Miasta do przedstawienia w terminie do dnia 30 czerwca 1995 roku programu "mającego na celu zachowanie walorów krajobrazowych i przyrodniczych obszaru wyspy, jako realizacji wzorcowych rozwiązań proekologicznych, które połączą funkcje rekreacyjne i rolnicze ze statusem obszaru chronionego".

Jakich walorów dopatrzyła się Rada Miasta na Wyspie Sobieszewskiej, że zdecydowała się na nadanie temu skrawkowi polskiego Wybrzeża statusu obszaru chronionego? W uzasadnieniu do uchwały czytamy "...Wyspa Sobieszewska zachowała unikalne walory krajobrazowe i przyrodnicze, a między innymi:

(a) ostoję ptaków o randze europejskiej "Ujście Wisły", obejmującą okolice ujścia Wisły-Przekopu, której fragment jest chroniony w rezerwacie "Mewia Łacha";

(b) ostoję ptaków o randze krajowej, obejmującą okolice ujścia Wisły Śmiałej, chronioną w rezerwacie "Ptasi Raj";

(c) obszar bardzo intensywnej wędrówki ptaków, o natężeniu należącym do jednego z najwyższych w Europie, obejmujący teren całej Wyspy;

(d) miejsca gromadzenia się troci wyruszających na tło, w wodach Wisły-Przekopu;

(e) tarliska ryb słodkowodnych, zlokalizowane w wodach Wisły Martwej;

(f) wydmy i lasy nadmorskie, stanowiące siedlisko rzadkich i ginących gatunków flory i fauny".

Nadane Wyspie Sobieszewskiej status krajobrazu chronionego jest ugruntowany w prawie polskim i jest rzeczą jasną, czego prawo zabrania, a co nakazuje w takim obszarze. Natomiast dla wielu ludzi termin "wyspa ekologiczna" brzmi dość tajemniczo. Cóż kryje się za tym mianem? Sądzę, że odpowiedzi na to pytanie udziela tekst uzasadnienia do Uchwały Rady Miasta, w którym czytamy "... ekologiczna Wyspa Sobieszewska stanie się terenem otoczonym szczególną opieką władz Miasta, co będzie się przejawiało dążeniem do uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej i wprowadzenia na możliwie najszerszą skalę czystych źródeł ciepła i energii. Wyspa stanie się miejscem, gdzie będą wdrażane nowoczesne rozwiązania np. pompy ciepłe, kolektory słoneczne itp. ... Uchwała o ogłoszeniu Wyspy Sobieszewskiej "wyspą ekologiczną będzie podstawą do podjęcia starań o dofinansowanie ... ze strony instytucji i organizacji krajowych i międzynarodowych".

Całą sprawę można więc w skrócie przedstawić tak: żyjemy na wspaniałym, ciekawym i cennym skrawku Ziemi. Chcąc zachować jego walory nadajemy mu status ochronny. Pamiętając, że jest to teren, na którym przyroda i ludzie mają zgodnie żyć obok siebie, wybieramy dla niego status krajobrazu chronionego, który taką koegzystencję przyrody i ludzi umożliwia. Chcąc zamiary wprowadzić w czyn, nadajemy terenowi temu dodatkowo miano "wyspy ekologicznej". Tym mianem, jak wytrychem, będziemy się posługiwać w staraniach dotarcia do sponsorów, którzy nam realizację naszych zamiarów umożliwią.

Sądzę, że się nam to uda. O rozpoczętej już realizacji projektu "ekologicznej Wyspy Sobieszewskiej" piszemy w następnym artykule naszej gazety.

(M. G.)

Realizacja projektu "Ekologiczna Wyspa Sobieszewska".

W dniach 27-30 wrzesień 1994 roku odbywały się rozmowy między Zarządem Miasta Gdańska, a przedstawicielami Bremy i okręgu Sefton w Anglii w sprawie realizacji projektu nazywanego "Ekologiczna Wyspa Sobieszewska". Stronę niemiecką reprezentowała, na zlecenie Senatu Bremy, w osobie Senatora d/s portu, transportu morskiego

i handlu zagranicznego, firma "Mitec", z jej dyrektorem Klausem I. Michelem i specjalistą d/s ochrony środowiska i planowania panią Małgorzatą Gliwą. Stronę angielską pan John Houston, specjalista w zakresie zintegrowanego zarządzania wybrzeżem.

Przedstawiciele Bremy zaproponowali wspólne przygotowanie wniosku do Komisji Europejskiej, który może utworzyć nam drogę do funduszy niezbędnych przy realizacji projektu "Ekologiczna Wyspa Sobieszewska jako modelowe przedsięwzięcie dla regionu Południowego Bałtyku". Projekt ten zakłada ochronę cennych elementów krajobrazu, a także porządkowanie oraz rozwój różnych dziedzin życia na Wyspie. Przykładowo, projekt skupia się na: planowaniu przestrzennym, gospodarce ciepłej, wodno-ściekowej, odpadami, ochroną przed skutkami uprzemysłowienia, komunikacji, turystyce, rolnictwie.

Gdańsk i Brema przygotowują więc wspólny projekt dotyczący Wyspy Sobieszewskiej, o którego finansowanie miasta ubiegać się będą w Komisji Europejskiej. Główny nacisk kładzie się w nim na rozwiązania techniczne i ekonomiczne pozwalające na sanację Wyspy. Natomiast okręg angielski Sefton chce uzupełnić przedsięwzięcie Gdańska i Bremy o brakujący tam element edukacji ekologicznej oraz zarządzanie rezerwatami przyrody na wybrzeżu morskim. Przedstawiony wcześniej przez Anglików projekt "People and nature", po umieszczeniu pewnych korekt zostanie przez władze naszego miasta podpisany i przesłany do Sefton. W ciągu najbliższego miesiąca otrzymamy szczegółowe propozycje dotyczące dwóch programów pilotażowych jakie strona brytyjska chce realizować na naszej Wyspie. Będą one uzupełniały generalny projekt polsko-niemiecki. Brytyjczycy otrzymali dotacje na ten cel, możliwe do wykorzystania w 1995 roku.

Gdańska firma, Biuro Projektów Budownictwa Morskiego "Projmors", dotychczas współpracująca z firmą "Mitec" z Bremy w zakresie kontaktów między firmami gdańsko-bremeńskimi została zaproponowana przez firmę "Mitec" do współpracy przy opracowaniu projektu. Zarząd Miasta podpisał więc stosowne porozumienie, na mocy którego firma "Projmors" przystąpiła do inwentaryzacji wybranych zagadnień na naszej Wyspie. Od 3 października jej ankieterzy znaleźli się w domach Sobieszewa, Świbna, Przegaliny. Wszystkie światła na scenę, jak mawiają w teatrze. Tym razem sceną jest Wyspa. Oby długo nie gasło zainteresowanie, jak i pomoc ludzi i organizacji dla jej ratowania.

(Waldemar Nocny)

WIADOMOŚCI LOKALNE

Dzień Nauczyciela

14 października - Dzień Edukacji Narodowej a popularnie tradycyjny Dzień Nauczyciela. Z tej okazji w naszych szkołach i przedszkolu odbyły się specjalne uroczystości. Były występy dzieci, piosenki, wiersze, kwiaty, uśmiechy i łzy wzruszenia. Dyrektorzy szkół zaprosili nauczycieli, wychowawców i pozostałych pracowników na słodki poczęstunek. W szkole podstawowej w Sobieszewie były aż dwa torty, a na każdym po 25 świeczek. To panie: Elżbieta Ponisz i Teresa Michalska obchodziły 25-lecie pracy pedagogicznej. Również 25 lat tej pracy minęło p. Elżbiecie Kurkowskiej-nauczycielce ze Świbna. Z okazji nauczycielskiego święta dyrektorzy nie poskapili grosza.

W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nagrody otrzymało aż 17 osób (nauczyciele, wychowawcy, administracja i obsługa), w szkole w Świbnie 14 a w Sobieszewie (szkola+przedszkole) 10 osób. Wysokość nagród wahała się od 500 tys. do 3 mln zł.

Redakcja "Echa Wyspy" dołącza swoje życzenia: zdrowia, pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

(M. C.)

Ostatnio informowaliśmy Państwa o wynikach kontroli SANEPID-u w szkole podstawowej nr. 88 w Świbnie. Z przyjemnością podajemy fakt, że naprawa podłóg została zakończona. Są one teraz pokryte ładną, estetyczną i praktyczną wykładziną tzw. tarkietem. Od dnia 18 października uczniowie odbywają zajęcia w wyremontowanych salach.

Świbnieńskie petycje

W dniu 13 października br., w parafii św. Wojciecha w Gdańsku-Świbnie, rozpoczęto akcję zbierania podpisów pod dwiema petycjami. Pierwsza, ma być skierowana do Rady Miasta Gdańska i dotyczy wyboru św. Wojciecha, jako "Chrzcziciela Gdańska", na szczególnego Patrona miasta Gdańska.

Druga petycja, adresowana do Metropolity Gdańskiego, Ks. Arcybiskupa Tadeusza Gołowskiego, wnosi o ustanowienie św. Wojciecha, jako "Chrzcziciela Gdańska", szczególnym Patronem miasta Gdańska przed Bogiem.

Autorem pomysłu jest ks. proboszcz parafii św. Wojciecha w Gdańsku-Świbnie, a składane pod petycjami podpisy są wyrazem społecznego poparcia tej inicjatywy.

Inicjatywa ta, wzorowana jest na podobnej akcji przeprowadzonej w ub. roku przez obywateli miasta Gniezna, która w dniu 25 marca 1994 r. uwieńczona została dokumentem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Sakramentów, zatwierdzającym "św. Wojciecha-Adalberta, biskupa i męczennika, jako Patrona miasta Gniezna przed Bogiem". Uważamy, że Gdańsk, przygotowujący się do obchodów swojego Millenium, powinien pamiętać komu zawdzięcza wejście na karty historii w 997 roku. Wybierając św. Wojciecha, na szczególnego Patrona naszego Miasta, oddajmy Mu przez ten akt, nie tylko specjalną cześć i okazujemy wdzięczność za dar wiary i łaskę chrztu, przyniesione przed 1000-cem lat na Ziemię Gdańską, przez Jego misyjną posługę, ale też prosimy o dalszą Jego Przychylność i opiekę.

Parafia w Świbnie apeluje o poparcie jej inicjatywy przez wszystkich mieszkańców naszego Królewskiego Miasta.

(R. W.)

Jesienne impresje przyrodnicze.

Za oknem coraz chłodniej, niedługo już opadnie resztkę liści z drzew. Złocą się jeszcze ostatnie lipy, jesiony, brzozy; czerwienią dęby i klony. Coraz chłodniejszy wiatr wieje znad morza i trudniej już znaleźć grzyby w lesie. Jesień przyszła i panuje wokół nas w całej swojej krasie. Wyspa Sobieszewska leży na trasie przelotu wielu milionów ptaków lęgających się na północy i północnym wschodzie Europy. Przelatują więc jeszcze nad nami ostatnie klucze gęsi białoczelnej i zbożowej. W roku 1994 przelot gęsi był szczególnie intensywny i widowiskowy. Jeszcze niedawno można było zobaczyć ogromne stada tych ptaków (liczące do kilkuset osobników, często w połączonych kluczach) ciągnące z dalekiej północy Europy i Syberii na zimowiska w Niemczech i Holandii. Jest to także rok wyjątkowo udany dla przelotnych żurawi. W połowie października przelatywało dziennie nawet do kilkunastu kluczy. Ich miejscem docelowym jest Hiszpania i północna część Afryki. Stosunkowo dużo ptaków można też spotkać w lesie.

Wyjątkowo licznie w tym roku wędrują orzechówki. Wyglądem trochę przypominające duże, przerośnięte szpaki, gnieźdzą się na wysokich drzewach iglastych. W Polsce nieco liczniej występują na Mazurach i w górach. Żywią się drobnymi ssakami, owadami, nasinami drzew. Kiedy w miejscach lęgowych nastąpi nieurodzaj orzechów laskowych i nasion drzew iglastych, podejmują wędrówkę pojawiając się w większych ilościach na jesiennych przelotach. W dalszym ciągu trwa jeszcze intensywny przelot sikor, mysikrólików, zięb, drozdów. Lecą także myszołowy, krogulce, kawki, gawrony. Niedługo też przylecą różne kaczki morskie gnieźdzące się w strefie tajgi i tundry północnej Europy i zachodniej części Syberii. Wtedy to na Bałtyku będziemy mogli zobaczyć uhle, markaczki, ogorzalki, lodówki. Już teraz na Wiśle spotkać można labędzie krzykliwe i labędzie tundrowe.

A za oknem z dnia na dzień jest coraz chłodniej. Zima idzie, nie ma na to rady.

(Tomasz Mokwo)

W październiku odbyły się eliminacyjne zawody w ramach mistrzostw Gdańska w piłce nożnej i w biegach przełajowych. Do dalszych rozgrywek piłkarskich awansowały drużyny z klas czwartych oraz klas siódmych i ósmych S. P. nr 88 w Gd.-Świbnie.

W drużynie klas IV grali:

D. Petryczko
M. Kuszner
R. Mrajski
M. Bielawski
R. Skarwinkiewicz
P. Makowski
A to skład drużyny klas VII i VIII.
P. Wewiórski
M. Durau
D. Latawiec
M. Łaska
P. Kobalczyk
R. Niezgoda
M. Wiewiórski
D. Stalka

D. Kula
Ł. Buglewski
M. Wietrzyński

W indywidualnych biegach przełajowych klas młodszych miejsca nagradzane awansem zajęli:

J. Milas
M. Maciejczyk
F. Szymański

W sztafetowych biegach przełajowych do zawodów ogólnopolskich awansowały sztafety dziewcząt z klas VII - VIII i V-VI.

Sztafeta klas V-VI
M. Wasielewska
K. Chlebińska
I. Klimecka
M. Fudala
M. Dzikiewicz
M. Ksepko
D. Sowińska
E. Wolanin
G. Grabowska
P. Poznachowska
Sztafeta klas VII-VIII
K. Nowosielska
J. Piotrowska
I. Matwiejczuk
A. Szenda
A. Jasionek
K. Fudala
K. Kurek
M. Krawczykowska
I. Fijas
I. Latawiec

Dzieci i młodzież naszej szkoły rywalizowały z uczniami siedmiu szkół gdańskich.

Ze sportowym pozdrowieniem W.K.

Mieszkańcy informują

Mieszkańcy bloków spółdzielni "Wieniec" proszą prezesa o równomierne, w ciągu doby, ogrzewanie mieszkań. Wieczorem upał, a rano zimno że aż strach !!!

Podziękowanie

Stowarzyszenie Przyjaciół Wypły Sobieszewskiej uprzejmie dziękuje panu Czesławowi Wydrze za finansową pomoc w jego rejestracji

Zarząd

Sprostowanie:

Redakcja przeprosza za mylnie wydrukowane nazwisko w numerze 2/10 "Echa Wypły" w artykule pod tytułem "Szkolny dzwonek", było Sameccy, powinno być Czarneccy.

W dniach 7-8 X 1994 r. w Pucku odbył się Festiwal Piosenki Morsko-Turystycznej. W festiwalu wzięły udział dzieci z woj. gdańskiego. Wyróżnienie otrzymał Krzysztof Dobkowski z SOSW w Sobieszewie.

W dniu 12 X 1994 r. w Gdańsku-Oliwie, na stadionie AWF odbyły się mistrzostwa województwa gdańskiego szkół specjalnych w lekkiej atletyce. I miejsce i złoty medal w rzucie piłeczką palantową zajął Sylwester Wolski z SOSW w Sobieszewie.

W dniu 20 X 1994 r., w Sobieszewie, odbył się Jesienny Turniej Piłki Nożnej o mistrzostwo Wypły Sobieszewskiej. Po wyrównanej grze I miejsce zajęła drużyna "MIKRUSY" reprezentująca Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Sobieszewie.

(Piotr Jażdżewski)

W dniu 21 X 1994 r. w Domu Opieki Społecznej w Sobieszewie odbyła się olimpiada sportowa z udziałem jej pensjonariuszy. Był tradycyjny bieg w workach, jazda na wrotkach, ćwiczenia na równoważni i wiele innych gier. Najważniejsze, że był wspaniały doping i pyszna zabawa ! Zwycięscy otrzymali pełny komplet ubrań sportowych.

(M. C.)

Zabawa w szkole

Co jakiś czas w szkole podstawowej w Sobieszewie późnym wieczorem grasują duchy. A tak naprawdę, gdy uczniowie śpią, to bawią się tam ich rodzice. Tak też było 7 października. A bawiono się naprawdę wyśmienicie! Nad częścią muzyczną czuwał w charakterze discjokeya pan Stanisław Piekarek. Panie: Janina Kubiciel i Katarzyn Barańska bacznie pilnowały aby każda złotówka wpadła do szkolnej kasy. A to sprzedawały fanty, a to czekolady a nawet gazetę "Echa Wypły" !!! Nie próżnowali też rodzice. Pani Ewa J. i pan Tomek P. wybrani za "parę młodą" wytańczyli na "odczepinach" 700.000 zł. Dobrze zaopatrzone bufetem zajmowały się p. Ewa Kuna i D. Kogut. Razem zapracowano dla szkoły 4.600.000 zł.

Zabawy te są pomysłem dyrektora - pani Zofii Nowak. Jest to przede wszystkim dobry sposób na zdobycie dla szkoły dodatkowych pieniędzy. Jest to również okazja do stworzenia towarzyskiej więzi pomiędzy rodzicami, porozmawiania o problemach szkoły i Wypły.

(M. C.)



SPĘTLONA WYSPA

Pomysł ożywienia Martwej Wisły, Wisły Śmiałej i kąpielisk morskich, który narodził się w Urzędzie Miejskim, jest wielce interesujący. Określono trasę jaką poruszać się miałyby jednostki pływające, głównie pasażerskie, na długość około 40 kilometrów. Początek stanowiłoby Długie Pobrzeże. Stąd statki białej floty, miejmy nadzieję że pełne turystów, kierowałyby się do Sobieszewa /po sezonie linia pełniłaby funkcję komunikacyjną/, a następnie do Górek Zachodnich, kąpielisk morskich: Brzeźna, Przymorza i Jelitkowa. Trasę tę nazwano "Pętlą Gdańską".

Jeśli władze Sopotu i Gdyni skłonne by były do współpracy, trasę przedłużonoby o dalsze 15 kilometrów, włączając do atrakcyjnej oferty turystycznej przystanie w Sopocie, Orłowie i Gdyni. W tym przypadku część turystów mogłaby przesiąść się do autokaru, z przygotowanym wielojęzycznym tekstem przewodnickim, powracając do Gdańska trasą lądową, oglądając po drodze atrakcyjne miejsca historyczne, kulturalne czy rozrywkowe, a w tym Operę Leśną, ZOO oliwskie, Katedrę z Zespołem Obiektów Parkowych czy Park Oliwski. Powracający morzem oglądaliby imponującą panoramę Trójmiasta na całej długości Zatoki Gdańskiej.

W którym miejscu Wyspy Sobieszewskiej lokalizuje się przystań pasażerska?

Teren ten znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie mostu pontonowego. W kształcie prostokąta o wymiarach około 90 m na 26 m, położony jest pomiędzy brzegiem Martwej Wisły, a skarpą nasypu ulicy Nadwiślańskiej. Przestrzeń jest niezagospodarowana, płaska, porośnięta trawą. Jej niskie położenie w stosunku do charakterystycznych stanów wody, rzędna terenu wynosi +0,5, powoduje częste zalewanie wodą przy wysokich stanach Martwej Wisły. Stąd konieczność podniesienia o 1 metr całego terenu przewidzianego do wykorzystania jako zaplecza przystani.

Przystań ma w perspektywie spełniać kilka funkcji, m. in. - być miejscem postojowym jednostek sportowych, głównie jachtów odwiedzających Sobieszewo, jak również oczekujących na otwarciu mostu, celem udania się w górę rzeki,

- przystanią pasażerską Żeglugi Gdańskiej
- miejscem usług i drobnego handlu /prasa, pamiątki, art. spożywcze/.

W związku z tym, że nie przewiduje się dłuższych postojów jachtów, nie zapewnia się zaplecza socjalnego dla turystów korzystających z przystani. Zagospodarowanie lądowe przyległego terenu ogranicza się do ustawienia parterowego budynku pełniącego funkcję

handlową sprzedaży pamiątek, prasy, biletów oraz artykułów spożywczych, poczekalni oraz WC, w tym dla niepełnosprawnych. Wzdłuż linii nabrzeża zaprojektowano ciąg pieszy tworzący promenadę spacerową szerokości 5 metrów, pasy zieleni, murki oporowe, a na nich ławki. Obok ul. Nadwiślańskiej przewiduje się parking na siedem samochodów. Sam pomost ma mieć kształt litery T, wysunięty na 15 metrów i szerokości 3 metrów. Pomost główny tworzyć ma z pomostem dojezdowym dwie zatoczki dla jachtów. Nadbudowę przewidziano jako ramę żelbetową, pokład zaś z drewna dębowego. W drugim etapie planuje się przedłużenie nabrzeża w kierunku zachodnim i utworzenie dodatkowych stanowisk postojowych dla jachtów przez wbicie pali cumowniczych.

Optymistycznie prognozuje się zakończenie tej inwestycji w 1997 roku, na rocznicę 1000-lecia pierwszej wzmianki o Gdańsku. Miejmy nadzieję, że tak się stanie. Byłby to początek rozwoju Wyspy jako atrakcji turystycznej, miejsce wypoczynku i rekreacji.

(Waldemar Nocny)

O potrzebie pomocy bliźnim.

"Człowiek jest nędzarzem jeśli chodzi o rozum, lecz miliarderem, gdy chodzi o uczucia"

Isaac Bashervis Singer

W minionym dziesięcioleciu, w czasach realnego socjalizmu w Polsce, państwo wzięło na siebie ciężar utrzymania struktur wewnętrznych. Te struktury miały zadanie m. in. regulowania produkcji przystawionych uszczelek, jak też pomocy socjalnej dla całego społeczeństwa. Państwo w wielu dziedzinach nie potrafiło temu sprostać. W czasach obecnych obserwujemy odwrót państwa od polityki nadopiekuńczości. Następuje proces przekazywania placówek oświatowych, pomocy społecznej - samorządom, kościołom, stowarzyszeniom, fundacjom itp. W podległych rządowi placówkach opiekuńczo-wychowawczych, pomocy społecznej pieniędzy wystarcza jedynie na płace, wyżywienie. Często

nie ma mowy o funduszach na bieżące remonty, zakup sprzętów codziennego użytku. Dlatego też dzisiaj, w okresie transformacji ustrojowej, państwo muszą i powinni zastąpić w tym zakresie filantropi. Stąd też pracownicy tego typu ratują się w różnoraki sposób: zakładają stowarzyszenia, fundacje, żebrzą w hurtowniach, zakładach pracy. Proszą o pomoc możnych i zamożnych. Ze społecznym oddźwiękiem spotykają się apele Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski, jak również organizatora Wielkiej Orkiestry Pomocy Świątecznej Jurka Owsiaaka. Podobnie na naszej Wyspie działają i spotykają się ze społecznym rezonansem - jeśli chodzi o pomoc słabszym i potrzebującym - zarówno pomocowe instytucje rządowe jak i pozarządowe.

Przypomnijmy. Na Wyspie są to:

Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci prowadzony przez Siostry Pallotynki, Sobieszewo, ul. Turystyczna 23, tel. 38 07 16,

Komisja Charytatywna Komitetu Obywatelskiego Wyspy Sobieszewskiej, Sobieszewo, ul. Turystyczna 3, tel. 38 07 31,

Parafialny Zespół Charytatywny w Sobieszewie, plebania, tel. 38 07 06, prezes, tel. 38 07 04,

Schronisko dla bezdomnych, Towarzystwo Pomocy Brata Alberta, Przegalina, ul. Przegalińska 135 tel. 38 05 94,

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1, Sobieszewo, ul. Tęczowa 1, tel. 38 07 51,

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, Sobieszewska Pastwa, ul. Przegalińska 29, tel. 38 07 07,

Zespół Pomocy Socjalnej przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Gdańsku mieszczący się w Przychodni Rejonowej w Sobieszewie, ul. Promienista 3, tel. 38 07 30.

Czy działania wymienionych instytucji i organizacji w zakresie pomocy bliźniemu są wystarczające? Myślę, że nie w pełni. Dzieje się tak dlatego, że w tej mierze każdy z osobna "rzepkę sobie skrobie". Sądzę, że brak jest współdziałania w szerszym zakresie między tymi podmiotami. Osobiście prosząc o pomoc poza Wyspą spotykam się czasem ze stwierdzeniem, że już inna instytucja z naszej Wyspy też wczoraj, miesiąc temu prosiła o pomoc. Na przykładzie ośrodka, w którym pracuję (SOSW), wiem, że otrzymuje się czasami więcej pomocy w towarze aniżeli wynika to z realnej potrzeby. Dlatego też dzielimy się z innymi.

Kto wymaga pomocy? Myślę, że wielu mieszkańców Wyspy. Wystarczy rozejrzeć się wokół nas. Żyją obok nas rodziny, których ojcowie nie mają od dawna pracy,

Rodziny te żyją często z pracy sezonowej, dorywczej, pomocy sąsiedzkiej, rodzinnej. Część z tych osób żyje z zasiłku, część go z czasem traci. Pomyślmy wcześniej. Nie skazujemy tych ludzi na żebranie, a co gorsza na przestępstwa, bo głód i niedostatek w naturalny sposób spycha ludzi na margines życia. Dlatego też wołając o ratunek dla każdego poczętego życia, ratujemy jednocześnie te, które już istnieją.

Dookoła nas na Wyspie żyją ludzie, których świat wewnętrzny jest zupełnie inny od naszego. Myślę o ludziach, których różnie się nazywa: niepełnosprawnymi, upośledzonymi fizycznie lub umysłowo. Często patrzymy na nich ze współczuciem, lękamy się podać im rękę, dostrzegamy trudności z przystosowaniem się do naszego życia. Do opiekunów, wychowawców i wszystkich mieszkańców Wyspy należy obowiązek aby rozwiązać problem frustracji, cierpienia tych ludzi. Do miasta czyli jego Zarządu, Rady należy sprawa chodników, autobusów przystosowanych do przewozu tychże osób itp. Od naszej pomocy zależy odnalezienie się tych ludzi w naszym wspólnym świecie. Dajmy im miejsce wśród nas, pozwólmy, by swobodnie żyli i rozwijali się! Dlatego teraz zapraszamy wszystkich do udziału w przygotowaniu dla tych ludzi Świąt Bożego Narodzenia. Prosimy o konkretne propozycje pomocy i współpracy w tym względzie. Dokładne informacje opublikujemy w następnym numerze. Sądzę, że czas na czyny w szeroko pojętym uświadomieniu na drugiego człowieka. Również czas na uświadomienie, że w czasie trudnym niekoniecznie trzeba siedzieć przed telewizorem lub plotkować o sąsiadach (sąsiadkach). O wielkości człowieka nie świadczą pomówienia, majątek. O wartości człowieka świadczy - jak to wynika z powiedzenia izraelskiego pisarza - to, co nosi w swym sercu, jak odnosi się do bliźniego.

"Będziemy zatem miliarderami uczuć"

Piotr Jażdżewski

Pani Krystyna Piekarek, kierownik Domu Wypoczynkowego "Mewa" otrzymała od władz oświatowych, Ministerstwa Edukacji Narodowej, odznakę honorową "Za zasługi dla oświaty". Odznaczenia wręczane były w dniu 14 października 1994 r. Dniu Edukacji, podczas wojewódzkiej uroczystości w budynku Szkoły Muzycznej przy ul. Gnilnej. Wręczał wojewoda gdański i pani kurator. Odznakę przyznają władze oświatowe osobom bezinteresownie wspomagającym edukację.

Wincenty Pol na Wyspie

Wincenty Pol urodzony w 1807 roku. Syn urzędnika austriackiego i Polki z rodziny francuskiej Longchampsów. Autor zbioru wierszy "Pieśni Janusza". Uczestnik Powstania Listopadowego, emigrant i znany podróżnik. Zwiedził całą Polskę, przybył również na Wyspę Sobieszewską. Opisał niecodzienne wydarzenie jakim było utworzenie Wisły Śmiałej. W Sobieszewie znajduje się tablica pamiątkowa oraz izba jego pamięci.

W pracy, która miała wiele wydań, pt. "Na lodach, na wyspie, na groblach", Wincenty Pol opisuje Żuławy, ujście Wisły i Wyspę Sobieszewską. Urok świeżości tej prozy dostrzega każdy czytelnik, nie tylko emocjonalnie związany z wydarzeniami jakie uwiecznił autor i terenami jakie przemierzył.

Jak wyglądały wówczas Żuławy, w tym teren naszej Wyspy?

"Z każdej strony dolatuje furkotanie skrzydeł wiatraków, szum kamieni młynarskich, turkot pytlów, huk młockarni i tartaków wiatrakami pędzonych - a w końcu ciężkie, przykre, jakby sapanie i jęczenie pomp olbrzymich, wprawine w ruch szaloną siłą wiatraków. Zdaje się, że tu ziemia znikła, że człowiek reguluje tylko stan wody, a wiatr pracuje za niego."

Żyjący na Wyspie i poza nią, był rolnikiem, młynarzem, kupcem i żeglarzem jednocześnie. Bowiem Żuławy zawsze były wyjątkowym krajem; na poły morskim, na poły lądowym, gdzie żyzna ziemia dawała korzyści rolnictwu, otwarte morze szansę dla parających się handlem. Jedno pozostawało natomiast niezmiennie: był to kraj dostatku. Mimo ... Mimo chwil niebezpiecznych, grożących zatarą domostw, ruiną dobrobytu. Wisła miała przecież swoje momenty porywczosci, kiedy wody wzbierały, wartki nurt wdierał się na brzegi ...

Pol przebywał na Wyspie dwa lata po pamiętnym wydarzeniu jakim było utworzenie nowego ujścia Wisły. Urzeczony gwałtownością i siłą rzeki dotychczas pocziwie sunącej do morza, nadał jej nazwę Wisły Śmiałej.

Od połowy stycznia 1840 roku zatrzymały się lody obok wioski rybackiej Neufahr (dzisiejsze Górki Wschodnie i Zachodnie), w miejscu gdzie Mierzeja, w dużej mierze będąca odpłuczyskiem fal morskich, była największa. Jednocześnie utworzył się zator z kry na początku Szkarpawy i Nogatu. Wisła nie mając możliwości upustu wody, wezbrała, zagrażając zniszczeniem całej okolicy. Aż 1 lutego 1840 roku, w nocy, werżnęła się z ogromną siłą we wzgórze wydmowe, kierując się wprost ku morzu. Przerwała Mierzeję.

Rybak, który pierwszy popłynął nowym ujściem i zaniósł do Gdańska wiadomość o wartkim nurcie, uwalniającym Żuławy, jak i samo miasto od groźby powodzi, został sownie wynagrodzony. Wyznaczono mu dożywotnią pensję, a także wręczono znaczną sumę, za którą kupił dom i berlinkę, statek do przewozu towarów. Opowiedział on Polowi dramatyczny moment narodzin nowej rzeki: "Noc była straszna i ciemna. Z dala już szumiały wody na zatorze, i kry się tarły, i gwizdały przykro ... Przestaliśmy robić wiosłami, ale łódź naszą, która była łodzią morską rybacką z dętymi bokami, niosła woda na zator, choć nikt wiosłem nie robił.

- Kra nas zmiele na zatorze! - krzyknął jeden z towarzyszy moich. - Zawracaj na sterze! - krzyknął drugi. - Ale już było za późno, bo w tej chwili poczęła kra pękać i strzelać, jak gdyby z dział bito. A równocześnie rozległ się straszny huk i szum w powietrzu, jak gdyby się cała ziemia trzęsła. Po kilku takich uderzeniach

poczęło bujać naszą łódką. Aż dotąd płynęliśmy silnie niesieni powodzią, po spokojnym zwierciadle. Teraz rozwarła się morska topiel, fale były wysoko i rzucały łódką gwałtownie. Chcieliśmy obrócić i płynąć pod wodę, ale do tego nie było już siły. Więc puściliśmy się z prądem wody i fali, oczekując tego, że się lada chwila o zator rozbijemy. Ale kra przerwała Mierzeję w największym jej pasie. Po kilkunastu minutach wyniosła nas gwałtowność powodzi na otwarte morze ..."

Literatura łączy się u Pola z historią, pasje podróżnika z umiłowaniem pięknego słowa. Opisał Wyspę, szczególnie jej zachodni kraniec, stał się współtwórcą jej legendy. Trzy ramiona Wisły: Leniwka, Martwa, Śmiała odzwierciedlają jakby życie Wyspy. Senne, chwilami ospałe, momentami głośnie i brutalne, gdzie i śmierć blisko, potem spokój i cisza w zapachu sosen. Myślę, że czas na współczesne pióro, które będąc jak Pol pod urokiem tej ziemi, nada kształt literacki jej bytowaniu.

(Waldemar Nocny)

Nasze talenty.

Karolina Białecka ma 13 lat i jest uczennicą VII klasy szkoły podstawowej nr. 87 w Sobieszewie. Tutaj też mieszka z rodzicami Ma starszą siostrę, małą siostrzenicę i zabawnego pieska Pirata. Pozornie wydawało by się, że jest ona przeciętną dziewczynką, ale Karolinę wyróżnia z grupy rówieśników to co robi. Tańczy i śpiewa w dziecięcym zespole "Cziko" Zespół powstał w Gdańsku w 1991 roku. Liczy około 100 dzieci, chłopców i dziewcząt od 4 do 14 lat. Jego siedzibą jest Pałac Młodzieży na ulicy Ogarnej.

Kierowniczką jest pani Mirosława Kocińska. Dzieci tańczą tam i śpiewają pod okiem profesjonalistów - aktorów z Teatru Muzycznego w Gdańsku, No, i odnoszą sukcesy.

Karolina wspomina swój pierwszy występ jako ogromne przeżycie. Było to na Dzień Dziecka w Pałacu Młodzieży. A potem były następne. W 1992 r. Festiwal Piosenki Harcerskiej w Kielcach. Zespół zdobył nagrodę "Zielona Jodła". Od tego też roku utworzono Fundację na Rzecz Dzieci Artystycznie Uzdolnionych i "Cziko" jest jego żywym przykładem. Były też ponowne sukcesy - Międzynarodowy Festiwal Piosenki Dziecięcej '93 we Włoszech w Tolentino.

Obejmował aż siedem konkurencji. Gdański zespół "Cziko" zdobył tam wszystkie siedem pierwszych miejsc.

I tak nasza mała mieszkanka zostawiła swój ślad w Europie! W sierpniu tego roku zdobyli również I-sze miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Morskiej w Gdyni. Bardzo często goszczą w Operze Bałtyckiej w Gdańsku, w programie muzycznym dla dzieci "Bajnutkowe opowieści".

Takie sukcesy wymagają ogromu pracy. Zajęcia w zespole odbywają się dwa, czasami trzy razy w tygodniu. Oprócz tego Karolina zaczęła uczyć się języka angielskiego. Obcy język może się bardzo przydać. Szczególnie gdy się tak dużo podróżuje. Latem odpoczywała wraz z zespołem we Francji. Zwiedziła Belgię i Holandię. To była nagroda za całoroczny trud. To nic, że rodzice musieli trochę ten wyjazd dofinansować. Było to w pełni zasłużone. Ponowny wyjazd do Francji szykuje się w okresie zimowych ferii, a potem może do Anglii. Ale cicho, lepiej nie zapeszyć. We wrześniu Karolina brała udział w telewizyjnym wywiadzie. Mogliśmy ją oglądać w gdańskim programie "Talenty 94", jednak najbardziej ze wszystkiego lubi podróże, ale jak na razie jest w Sobieszewie i chodzi do szkoły.

Jest bardzo ambitna, pracowita i wyjątkowo dobrze zorganizowana. Nauka w szkole sprawia jej przyjemność więc i oceny zbiera bardzo dobre. Pełni funkcję przewodniczącej trójki klasowej więc



stara się być dobrym przykładem. Pomaga pani Kasi Barańskiej w prowadzeniu szkolnego koła tanecznego. Trochę ją boli fakt, że czasami rówieśnicy dają jej odczuć zazdrość. Ale uważa, że każdy ma taką samą szansę i nie czuje się bardzo wyróżniona przez los.

Ma też i swoich przyjaciół. Pokój w którym mieszka jest ładny, z białymi meblami, a na półkach ceramiczne czarno-białe pieśki. To jeszcze jedna jej pasja. Najbardziej lubi żywe zwierzątko, czyli małego, białego z czarną łatą na oku psa Pirata. W wolnych chwilach czyta "Bravo", przygodowe książki, słucha muzyki rozrywkowej no, i pomaga w domu. Rodzice są z niej dumni. Mama nie wie kto bardziej przeżywa każdy występ, Karolina czy ona?

Na razie Karolina nie zna swoich planów na przyszłość. Tak dużo rzeczy ją interesuje. Teraz najbardziej lubi taniec i robi to naprawdę dobrze!

(Mieczysława Cierpiot)

"Nowa wypożyczalnia video"

Od czerwca 1994 r. z inicjatywy Parafialnego Zespołu Charytatywnego działają w szkołach podstawowych w Sobieszewie i Wiślinie wypożyczalnie kaset video, pod wspólną nazwą "Pelikan"

Na dzień dzisiejszy zbiór kaset nie jest jeszcze ilościowo ani tematycznie rewelacyjny, jest tam jednak trochę tytułów, które zasługują na uwagę. I tak na przykład z filmów dla dzieci to: "Od Apeninów do Andów" I i II cz., "Czarny koń", "Koziołek Matolek", "Chimen", czy "Serce" na podstawie słynnej powieści E. Amicisa. Dla dorosłych: "Trędowata", "Znachor", "Ścigany", czy "Akcja specjalna". Szefową wypożyczalni jest p. J. Kubiciel a pomaga p. A. Samsel - (nauczycielki) z Sobieszewa.

Zachętą do wypożyczania powinna być przystępna cena, bo tylko 6.000 tys. zł. Wypożyczalnie czynne są w godzinach lekcyjnych szkół. Na uwagę zasługuje fakt jaki przyświecał powstaniu wypożyczalni. Chodziło o zdobycie dodatkowych środków finansowych na pomoc dla najuboższych dzieci naszej Wyspy. 50% zysków zostaje na ten cel w szkole, a pozostała kwota dysponuje Parafialny Zespół Charytatywny. Z tego też powodu namawiam Państwa do wypożyczania filmów, bo przyjemność podwójna - dobry film i dobry uczynek!

(M. C.)

Otwarte spotkanie Stow. Przyj. Wys. Sobieszewskiej.

W dniu 21.10.94 r. o godz. 17⁰⁰ odbyło się w Sobieszewie, otwarte spotkanie SPWS. Oprócz jego członków i mieszkańców obecni byli, zaproszeni do rozmów, przedstawiciele Policji z Komendy Rejonowej i dzielnicy Stogi. Omawiano sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego na Wyspie. Blіsze szczegóły o przebiegu i efekcie tych rozmów podamy naszym czytelnikom w wydaniu grudniowym "Echa Wyspy". Obecny był również radny p. T. Mękal, który poinformował, że w każdą środę miesiąca w budynku ROM-u od godz. 18⁰⁰ do 19⁰⁰ można z nim porozmawiać osobiście. Zgłosił również poparcie dla działalności naszego Stowarzyszenia. Natomiast obecny przedstawiciel ROM-u odczytał plan remontów i napraw budynków mieszkalnych. Omawiano również problemy finansowe Stowarzyszenia oraz plan prac związanych z obchodami 100-lecia Wyspy. O wszystkich tych sprawach będziemy informować na bieżąco.

(M. C.)

"CHOLESTEROL"

Opracował Leszek Żebryk

Co najmniej od 1912 roku wiadomo, że cholesterol wywołuje miażdżycę, lecz dopiero po roku 1970 ustalono jednoznacznie, że wysokie poziomy cholesterolu w surowicy zwiększają zagrożenie zawałem serca i nazwano cholesterol czynnikiem ryzyka choroby wieńcowej.

CHOLESTEROL ORAZ INNE CZYNNIKI RYZYKA CHOROBY WIENCOWEJ.

Identyfikacja cholesterolu jako głównego winowajcy wczesnego rozwoju miażdżycy tętnic wieńcowych i powstającego na jej tle zawału serca stała się możliwa dzięki dwóm dużym badaniom epidemiologicznym tj: Badaniu Siedmiu Krajów oraz Badaniu Framingham. Pierwsze wykazało, że im wyższe było spożycie tłuszczu nasyconego (głównie tłuszcz zwierzęcy) tym wyższe stężenie cholesterolu i więcej zawałów serca; tak było w Finlandii, Stanach Zjednoczonych i Holandii. I odwrotnie - małemu spożyciu tłuszczu nasyconego towarzyszyły niskie stężenia cholesterolu we krwi i mniej zawałów serca - w przypadku Japonii, Grecji, Jugosławii i Włoch. Drugie z badań pozwoliło ustalić czynniki ryzyka choroby wieńcowej. Ludzie, u których one występują mają większe prawdopodobieństwo zachorowania na zawał serca niż ci, którzy czynników ryzyka nie mają. Bardzo ważnym spostrzeżeniem było także i to, że współistnienie kilku z nich u jednej osoby zwiększa prawdopodobieństwo zachorowania na zawał serca w stopniu większym, niż by to wynikało z sumowania się czynników ryzyka. Późniejsze badania, prowadzone do dnia dzisiejszego, wzbogaciły listę czynników ryzyka, która obecnie przedstawia się następująco:

1. Podwyższony poziom cholesterolu,
2. Nadciśnienie tętnicze,
3. Palenie papierosów,
4. Otyłość brzuszna,
5. Upośledzona tolerancja glukozy,
6. Niskie stężenie HDL,
7. Podwyższony poziom trójglicerydów w

surowicy,

8. Podwyższone poziomy Lp(a),
9. Niskie spożycie witamin antyoksydacyjnych (witamina E, C, karoten),
10. Podwyższone poziomy homocysteiny w surowicy.

Występowanie wymienionych czynników ryzyka, za wyjątkiem palenia papierosów i niskiego spożycia witamin antyoksydacyjnych, zależne jest zarówno od podatności genetycznej jak i czynników środowiskowych. Spośród tych ostatnich wadliwe żywienie i mała aktywność fizyczną należy uznać za najważniejsze.

JAK CHOLESTEROL WYWOŁUJE MIAŻDŻYCĘ.

Miażdżycą związana jest z odkładaniem się w ścianach tętnic cholesterolu krążącego w krwi. Odłożony cholesterol przyczynia się do zgrubienia i przez to zwężenia tętnic. Przepływ krwi przez zwężoną tętnicę jest utrudniony, a narządy zaopatrywane w krew przez zwężoną tętnicę są niedokrwione. Jeżeli tętnica ulegnie bardzo znacznemu zwężeniu i powstanie w niej skrzep krwi, to może nastąpić martwica części niedokrwionego narządu. Tak właśnie powstaje zawał serca.

Odkładanie się cholesterolu w ścianie tętnic jest tym większe im wyższe jest stężenie cholesterolu w surowicy. Pożądany poziom cholesterolu wynosi 200 mg%. Poziomy powyżej 250 mg% wyraźnie podnoszą statystyczną umieralność na niedokrwioną chorobę serca.

Wysokie ciśnienie krwi i uszkodzenie ściany tętnic u palaczy tytoniu nasila przenikanie cholesterolu do ściany tętnic. Dlatego współistnienie kilku czynników ryzyka u tej samej osoby wybitnie zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia zawału serca.

Osiągnięciem ostatnich lat było wykazanie, że cholesterol krążący we

krwi może być bardziej lub mniej "złośliwy". Szkodliwe działanie cholesterolu bardzo się nasila po jego utlenieniu, lub utlenieniu kwasów tłuszczowych, które mu towarzyszą w surowicy. To utlenienie możemy sami wywołać, podgrzewając tłuszcz i zawarty w produktach spożywczych cholesterol w czasie smażenia potraw. Po spożyciu smażonego produktu, poziom utlenionego cholesterolu i utlenionych kwasów tłuszczowych w surowicy krwi wzrasta. Utlenienie może nastąpić także w samej surowicy, jeżeli spożycie witaminy E, C oraz karotenu (np.: marchew) jest niskie. Te witaminy (witaminy antyoksydacyjne) chronią tłuszcze przed utlenianiem.

Należy wyjaśnić, że cholesterol krążący we krwi występuje w kilku frakcjach o zróżnicowanych właściwościach pod względem wywoływania miażdżycy. Najbardziej szkodliwy jest cholesterol oznaczony symbolem LDL. Jest to tzw. "zły cholesterol". Ta frakcja przenika do ściany tętnicy ze szczególną łatwością i bardzo łatwo ulega utlenieniu. Dlatego najbardziej zagrożeni są ludzie z podwyższonymi poziomami cholesterolu LDL. Warto podkreślić, że wysokie poziomy cholesterolu we krwi są najczęściej spowodowane wysokim stężeniem "złego cholesterolu".

Istnieje we krwi także "dobry cholesterol" oznaczony symbolem HDL, który chroni tętnice przed rozwojem miażdżycy. Dlatego ludzie, mający niskie poziomy cholesterolu HDL częściej chorują na zawał serca.

Zaleca się, aby pierwszą kontrolę poziomu cholesterolu wykonać w 20 roku życia i następnie powtarzać co pięć lat. Ludzie starsi potrzebują częstszych badań. Jeżeli stężenie cholesterolu jest znacznie podwyższone, wówczas lekarz rozpatruje celowość jego zbadania także u krewnych w prostej linii ze względu na możliwość rodzinnego występowania wysokiego

stężenia cholesterolu. Szczególnie ważne jest oznaczenie poziomu cholesterolu, jeżeli w rodzinach występują nagłe zgony oraz choroby układu krążenia w młodym wieku.

GDY POZIOM CHOLESTEROLU SPADA MIAŻDŻYCA COFA SIĘ

Miażdżycą jest procesem dynamicznym wykazującym skłonność do cofania się, co wykazało badanie Lifestyle Heart Trial. Po roku stosowania diety bardzo niskotłuszczowej (około 10% ogółu energii) i bardzo niskocholesterowej (poniżej 5mg dziennie), zaprzestaniu palenia papierosów, zażywaniu umiarkowanego wysiłku fizycznego oraz kontrolowaniu stresu psychicznego, wystąpiło cofnięcie się miażdżycy tętnic wieńcowych udokumentowane badaniami laboratoryjnymi i klinicznymi. Inne programy badawcze wykazały, że spadek stężenia cholesterolu, wywołany właściwie dobraną dietą i lekami, owocował zmniejszeniem ryzyka wystąpienia zawału serca i/lub zahamowaniem postępu miażdżycy, a nawet jej częściowym cofaniem się. Ważnym dowodem na skuteczność działań profilaktycznych jest także spadek umieralności na niedokrwienną chorobę serca w krajach zachodnich. USA sukces odnotowały jako pierwsze. Spadek umieralności wystąpił tam w 1968 roku i trwa nieprzerwanie do chwili obecnej. Ta wysoce korzystna zmiana poprzedzona była zmianami w stylu życia i w sposobie żywienia Amerykanów. Zwraca uwagę znaczny spadek spożycia tłuszczów zwierzęcych (mleko płynne, śmietana, masło, jaja, smalec), oraz wzrost spożycia tłuszczów roślinnych. Z korzystną tendencją zmniejszającej się umieralności na chorobę wieńcową serca w krajach zachodnich kontrastuje ciągły wzrost zgonów w krajach Europy Wschodniej.

DLACZEGO I JAKA DIETA ...

cd. w następnym numerze.

"Święto Zmarłych - krótka refleksja o przemijaniu"

Czas jest miernikiem przemijania, okrutnym, bo nieubłagany. Kiedy jesteśmy mali dłuży się nam strasznie od

świąt do świąt czy wakacji. W miarę upływu lat też czekamy, ale boimy się, że każde spełnienie to przemijanie, bezpowrotność. Więc coś gasi tą radość bycia. Nie potrafimy pogodzić się ze śmiercią ani naszą ani cudzą. A przecież to jedyna rzecz na którą nie mamy wpływu - ani na jej moment ani na okoliczności. Często mówimy o zmarłych - "był stary, przynajmniej się nażył". Czy można się nażyć? Jest to absolutnie niemożliwe! Życie zawsze stoi jak gdyby tuż za nami, bo przecież w każdej jego chwili mamy jeszcze tyle ważnego do zrobienia. A to zaliczyć egzamin, dokończyć dom, a to chociaż tylko doczekać się pierwszego wnuka. Targujemy się ze śmiercią. Nigdy tak do końca nie jesteśmy na ten moment przygotowani. Żegnając na cmentarzach naszych bliskich ciągle myślimy, że to nas jeszcze nie dotyczy. Z jakim bólem a jednocześnie z ulgą wracamy w zacisze naszych domów, do życia. I jest to zupełnie naturalne.

Ludzie na całym świecie potrzebują recepty na drugie życie, wierząc w nią bezgranicznie i całkowicie. Hindus wierzy w reinkarnację, Polak w życie poza grobowe. Jakby to nie nazwać, tu na Ziemi mamy bilet tylko w jedną stronę. Dlatego staramy się wpasować w to swoje życie. Jedni ludzie żyją całkowicie pochłonięci pracą, "robieniem" pieniędzy, działalnością społeczną. Utykają w każdą wolną chwilę - coś do zrobienia. Inni bawią się do szaleństwa. Może jedni i drudzy boją się "rozstań" i stąd ten wieczny pęd. Zostawiamy po sobie potomstwo - przedłużenie naszego życia. I to też jest naturalne. Każde przemijające pokolenie pozostawia po sobie COŚ. Każde pozytywne działanie w życiu człowieka to POSTĘP - nowe osiągnięcia techniczne, naukowe, artystyczne. Nasza obecność na Ziemi zostawia po sobie ślad i nie jest ważne jak bardzo wyraźny. Może właśnie dlatego Amerykanie obchodzą Dzień Zaduszny jako wesołe święto duchów i bawią się przez całą noc.

Polacy stoją przy grobach swoich zmarłych pełni zadumy, tęsknoty i żalu.

Może poklonimy się w tych miejscach swoim bliskim i śmierci z pokorą. Śmierci, która gości w nas od chwili poczęcia. Wcale nie bacząc na to że ją nie akceptujemy. Po prostu jest i trwa tak jak cały świat który nas otacza.

Zapalając znicz wzniesmy symbol pamięci i spokojnego, mądrego pogodzenia się z tym co nieuniknione. A kiedy już to wszystko rozważymy, to pomyślimy ile jeszcze ważnych spraw mamy do zrobienia - i tych małych i tych dużych. I jak bardzo jesteśmy innym potrzebni i ile piękna dookoła. Po powrocie z cmentarzy, w domowym zaciszu wypijmy ciepłą herbatę i pomyślimy, że życie trzeba brać tak zwyczajnie. Pomyśleć o nim jak o własności, z którą możemy coś zrobić. Ta własność ma każdy z nas. A potem będzie 2 listopad i następny dzień, jeszcze jeden i jeszcze jeden....

(Mieczysława Cierpiol)

Narkotyki w "CENTRUM"

Wyspa nasza prawie każdego miesiąca gości w Bałtyckim Centrum w Sobieszewie - Orle uczestników różnorodnych spotkań i konferencji. Tym razem odbywały się trzydniowe Warsztaty Umiejętności Zawodowych na temat: "Możliwości i szanse szkoły w profilaktyce uzależnień".

Warsztaty były jednym z elementów Europejskiego Tygodnia Profilaktyki organizowanego przez Bremer Hilfe zur Selbsthilfe z Bremy, Wirral Youth Service z Wielkiej Brytanii oraz Towarzystwo Profilaktyki Środowiskowej "MROWISKO" z Gdańska, pod patronatem wojewody oraz prezydenta Gdańska.

Wykłady poświęcone były głównie poszerzeniu wiedzy o narkotykach i innych uzależnieniach, technikom pracy z młodymi ludźmi, które mogą odciągnąć zagrożone środowisko od uzależnień, oraz propozycje tematów zajęć lekcyjnych uświadamiających młodym ludziom zagrożenia wynikające z uzależnień.

Konferencję zakończono 19 października.

(Maciej Mogilnicki)

Redaguje Mieczysława Cierpiot

"Moda"

Kiedy letnie ciuszki powędrowały na pawlacze a wokoło żółkną liście, wieje wiatr i pada deszcz, to znaczy, że już jesień. I od razu stajemy przed odwiecznym problemem co tu nosić -szafa pełna i pusta zarazem. Chcemy być modne zakładając ulubioną bluzkę, czy suknię z pięcioletnim stażem. I nic w tym dziwnego. W nasze pensje z reguły wkalkulowane są: żywienie i zakupy dla dzieci. Możemy się jednak trochę zbuntować i kupić sobie na przykład kamizelkę, która nadal króluje w tym sezonie mody.

Ale może od początku, czyli jaka długość. Dowolna, krótka i długa dobrze w pół tydki lub do kostek. Jeśli chodzi o kolory to do łask wrócił brąz i jego odcienie, jest też butelkowa zieleń, szarość i czarny, no, i beż. Tkanina powinna być miękka, otulająca ciało czyli: flausze, wełny, mohery, aksamit, welur i dzianina. To ona jest właśnie nowym akcentem. Ubieramy się warstwowo, czyli na tak zwaną "cebulkę". Np.: golf, na to kamizelka plus żakiet lub rozpinany sweter. Dłuższą górą tuszujemy biodra. Bardzo modne są sukienki płaszczowe wyszczuplające np. wykończone aksamitem. Ogólna linia to dla szczupłych blisko ciała, a dla cięższych trochę szeżej.

Materiały gładkie możemy stebnować w kolorze kontrastowym. Pamiętajmy też o odpowiednim doborze guzików, są one nadal ozdobą naszych ubrań. Wystarczy dokonać ich zmiany w starym żakiecie czy płaszczu lub doszyć dodatkowo na rękawach. Wybór ich jest w sklepach ogromny.

Biżuterię w tym sezonie nosi się bardzo ostrożnie czyli skromną i bardzo mało. Pantofle wygodne, z dobrej skóry lub zamszu, płaskie lub na szerszych obcasach, czyli żegnajcie szpilki. No, chyba, że będzie "extra wyjście". Nadal króluje biała bluzka, najlepiej koszulowa i taka co wystaje spod kamizelki czy żakietu. Nosimy getry i spodnie oraz bawełniane rajstopy do szortów, czyli ciepło i zdrowo.

Moda to nie tylko możliwość naśladownictwa ale wybrania tego w czym czujemy się najlepiej. Wyjątkowo w tym sezonie mamy tą dowolność bo, i długość różna, szeroka gama kolorów, trochę więcej umiaru i skromności czyli bardziej na naszą kieszeń. A nade wszystko potrzebna nam wiara we własną osobę i fakt że jesteśmy akceptowane i kochane przez najbliższych nawet w tej z "pięcioletnim stażem" sukni. Tym optymistycznym akcentem kończy:

(Wasza strojnisia)

"Andrzejki czyli wieczór wróżb"

Zgodnie z tradycją andrzejki odbywają się 29 listopada, w przeddzień imienin Andrzeja. Tego wieczoru dziewczęta zbierają się po to, aby wspólnie wróżyć sobie, która w najbliższym czasie wyjdzie za mąż i jaki będzie ten wybrany. Nie traktujemy tego tak poważnie jak nasze prapraprababki, odnosimy się raczej z przymrużeniem oka. Niewiele dawnych obrzędów andrzejkowych można wprowadzić do współczesnego mieszkania, ale kilka nadaje się do tego znakomicie.

A więc wróżba z pantoflem polega ona na tym, że pod ścianą naprzeciw drzwi, ustawia się w szeregu po jednym pantoflu każdej dziewczyny, a potem dostawia się przed nimi drugi pantofel z tej samej pary, potem znów pierwszy, za nim drugi itd., aż pantofle "dojdą" do progu. Na ślubnym kobiercu stanie pierwsza ta dziewczyna, której pantofel pierwszy przekroczy próg. Następna zabawa we wróżby to lanie roztopionego wosku na wodę. Potrzeba jest do tego miska napełniona zimną wodą i trochę wosku, który topi się w tygielku lub w rondelku. Dziewczęta kolejno wlewają stopiony wosk do zimnej wody. Zastygnięty kawałek wosku wyjmuje się z wody i ogląda jego cień na ścianie. Jeśli przypomina np. rycerza, sylwetkę chłopca lub głowę mężczyzny, oznacza to rychły ślub, jeśli kwiatek, wianek lub jakiś kształt roślinny, to zapowiada panieństwo na najbliższy rok. W tej samej misce z wodą można powróżyc jeszcze inaczej. W dwóch łódeczkach z łupiny orzecha, lub plastikowej pokrywecki puszcza się na wodę dwie świececzki "przebrane" za chłopca i dziewczynę. Mąci się wodę. Jeśli woda uspokoi się, a łódki do siebie nie dopłyną, czeka nas jeszcze rok wolności.

A teraz wróżby odpowiadające na pytanie, jak będzie miał na imię ten przyszły mąż. Posłuży do tego celu ta sama miska z wodą i chłopiec-świeczka w łódeczce. Na brzegach miski dookoła przykleja się paski papieru (tak, aby sterczały nad wodą) z wypisanymi męskimi imionami. Ustawia się na środku miski łódeczkę chłopca i lekko porusza wodę, aby świeczka zaczęła płynąć. Gdy dopłyne do brzegu, zapali imię przyszłego męża. Można wróżyć jeszcze inaczej. Kartki z imionami najmilszych chłopców można włożyć wieczorem pod poduszkę, a rano, w Andrzeja, wyciągnąć imię przyszłego męża albo sympatii na najbliższy rok.

No i wreszcie, jaki "on" będzie?

Na to pytanie odpowiada zabawa przypominająca nieco ciuciubabkę. Jednej dziewczynie zawiązuje się oczy, reszta ustawivszy się wokoło bierze do rąk różne przedmioty symbolizujące zawód lub słabostki przyszłego "ukochanego", np. czapkę wojskową, teczkę dyplomatę,

rakiętę tenisową, łyżwę, fiolkę leków itp. Ciuciubabka wybiera "na ślepo".

Ponieważ andrzejki wypadają przeważnie w dzień powszedni, gdy niewiele jest czasu na zabawę, do jedzenia trzeba przygotować coś mało absorbującego i nie rozprasającego nastroju.

Życzymy udanej zabawy.

Czy wiecie że

Niektóre zwierzęta potrafią wytwarzać elektryczność.

Węgorze elektryczne wykorzystują ją do ogłuszania lub zabijania swoich ofiar. Zapas energii elektrycznej nagromadzonej w ogonie tej ryby wystarczyłoby dla 12 żarówek!

Super Konkurs!!! - Szyfrowy.

Rozszyfruj podane wyrazy:

apżła -
emzor -
awpys -
kodšore -
ywscasz -
ylsa -
atkuyrtys -

Napisz z jaką dobrze znaną Ci miejscowością kojarzysz rozszyfrowane hasła.

"Kuchenne potyczki"



Po upalnym lecie i zimnych napojach już dawno ani śladu, za to zimno dokucza coraz bardziej. Dlatego też podajemy przepisy na "coś" ciepłego. Tylko dla dorosłych!

Grzane wino

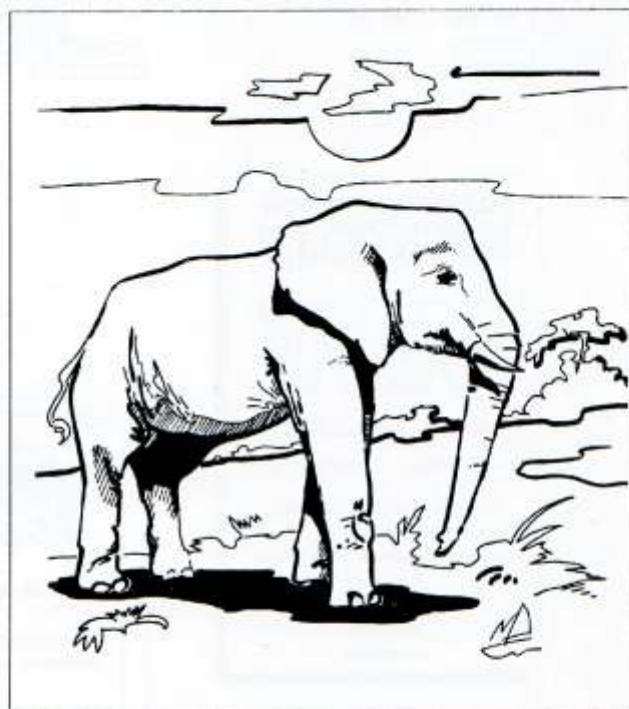
1 but. czerwonego wina,
mały kawałek cynamonu,
3 goździki,
skórka z cytryny,
1 szklanka soku owocowego.
Wszystko razem bardzo mocno ogrzać przez 10 minut.
Dosłodzić do smaku. Pić w kamionkowych kubkach. Przy okazji można ogrzać dłonie.

Pomarańczowo-jabłkowa herbatka - może być dla dzieci.

Do świeżo zaparzonej dosłodzonej do smaku gorącej herbaty wrzucić gruby plaster jabłka lub pomarańczy. Po 5 minutach można pić. Pachnie i smakuje znakomicie!

A może by tak dzieci, zwyczajem swoich rodziców zaczęły pić tran! Jest dostępny w aptece. Ten obecnie sprzedawany jest o wolee smaczniejszy. Zresztą aby uniknąć przykrego smaku najlepiej przechowywać go w lodówce i pić zimny - codziennie! (brrrrr!)

Rys. Maciej Morawiec



Trzeci rysunek z cyklu konkursów dla najmłodszych. Pokolorowany rysunek należy przesłać do dnia 15 listopada na adres redakcji: SPWS Gdańsk-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3. Autorzy najładniejszych prac otrzymają nagrody rzeczowe.

Hasło prawidłowo rozwiązanej krzyżówki z nr. 2/10 brzmiało - Sobieszewo. Nagrody wylosowali: Ewa i Magdalena Andrzejewskie, Elwira Wojtysiak, Michał Glaser, Marta Szymańska, Maciej Kłos i Agnieszka Gołąb (z Gdańska, ul. Kamienna Grobla).

Za najładniej pokolorowany obrazek nagrody otrzymują następujące dzieci: Jankowiak Marek, Dorota Gozłowska, Agnieszka Gołąb, Kasia Kłos, Kamil Gawel, Jakub Glaser, Andrzejewska Magdalena, Łukasz Krawczykowski, Anna Jankowiak, Kasia Olszewska, Wojciech Wróblewski, Bartłomiej Wróblewski.

Wręczenie nagród nastąpi w dniu 3 listopada, w biurze redakcji, Gd-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3, w godz od 18⁰⁰ do 19⁰⁰.

Prywatna Hurtownia Spożywcza

EL-KA

oferuje Państwu szeroką gamę słodyczy
renomowanych firm
(m. in. Nestle, Goplana, Kent)
na paczki świąteczno-noworoczne.

Nasz adres:
PHS EL-KA
ul. Miatki Szlak 27
tel./fax 31 45 95



Specjalistyczne
Gabinety Lekarskie
Badania USG
Położniczo-ginekologiczne
lek. med. Dariusz Wydra
Ginekolog-Położnik

lek. med. Anna Galińska-Wydra
Pediatria
Gdańsk-Świbno, ul. Boguckiego 104
tel. 38 05 20, 31 77 79
przyjęcia w czwartki od 16⁰⁰.



Ogłoszenia:

Kupię dom (może być do remontu,
rozpoczętą budowę lub działkę budowlaną)
na Wyspie Sobieszewskiej lub w Gdańsku,
tel. 41 90 63 po godz 17⁰⁰.

Oddam nieodpłatnie łóżeczko dziecięce
M. Cierpiot, Sobieszewo, ul. Tęczowa 23/14
po godz. 20⁰⁰.

**PRZEDSIĘBIORSTWO
NAPRAW SAMOCHODOWYCH**

WWW

Wojciech Wojciechowski
80-680 Gdańsk, ul. Ornitologów 9

Usługi samochodowe
bezgłówkowa naprawa PZU
kompleksowa naprawa powypadkowa
blacharstwo
lakiernictwo
mechanika
konserwacja



GABINET MEDYCyny NATURALNEJ

LECZENIE METODAMI NATURALNYMI

DIAGNOZOWANIE chorób poprzez badanie pulsu,
akupunktura, bioenergoterapia.

LECZENIE DZIECI ZIOŁAMI I MASAŻAMI
Różne schorzenia wewnętrzne,
Dzieci po urazach głowy, często chorujące.

KONSULTACJE

LECZA:
alergie, reumatyzm, choroby krążenia, choroby kobiece,
kamienie w przewodzie żółciowym i nerkach, choroby
wątroby, tarczycy, migreny, stany pourazowe, nerwice,
choroby kręgosłupa, leczenie żyłaków, hemoroidów.

ZIOŁAMI POPRAWIMY UKŁAD ODPORNOŚCIOWY

Lekarze specjaliści przyjmują 8.10.1994 r. w D. W. "MEWA",
Gdańsk - Sobieszewo, ul. Lazurowa, w godz. 10⁰⁰ - 18⁰⁰
i w każdą drugą sobotę następnego miesiąca.
Możliwość rejestracji telefonicznej: 380-704

MIREX

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE
spółka z o.o.

80-296 Gdańsk-Wrzeszcz ul. Na Wzgórzach 9A, tel./fax 47 60 81

OFERUJEMY:

Wyroby poligraficzno-reklamowe
(kalendarze, wydawnictwa, plakaty, foldery, wizytówki,
listowniki, upominki reklamowe, druk firmowy itp.)

Projektowanie i obsługa reklamowa
(znaki graficzne, szyldy, tablice reklamowe, wystawy)

Komputerowy skład tekstu

Przygotowalnia offsetowa

WCZASY NA KAŻDĄ KIESZEŃ



FIRMA ZNANA OD 1949
CZYNNA CAŁY ROK.

HOTEL-KAWIARNIA-JADALNIA
TERENY REKREACYJNE

WCZASY WYPOCZYNEK SRODNIANO-ANIEZELAN
WYKONCZĄ SZKOLENIE ZNAJKA 20%
2-TELONE KLASY
RÓŻNE WAPREZY OKAZJONOSNOŚCOWE

DOM WCZASOWY MEWA
80-680 GDAŃSK, ul. LAZUROWA 4
TEL 38-07-04

Pismo społeczno-kulturalne Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej.
Redaguje zespół w składzie: Waldemar Nocny - red. naczelny,
Mieczysław Cierpiot, Piotr Jajtiewski, Maciej Mogilicki,
ks. Ryszard Wołos, Mirosław Cierpiot - red. tech.
Adres redakcji: Gdańsk-Sobieszewo, ul. Turystyczna 3
Skład i druk: P.P.U. "MIREX" sp. z o.o.
Gd.Wrzeszcz, ul. Na Wzgórzach 9A, tel. 47 60 81